Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna Sopot

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 11 sierpnia 1952 r. Nr 190 (708) B Cena 15 gr

Robotnicy Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych „Czerwony Parowóz" Janusz Prawicz — tokarz brygadzista wyrabiający po Zlocie 200 proc. normy i Edmund Sadzyński wyrabiający 260 proc. normy przyjmują w imieniu młodzieży zakładów proporzec przechodni Zarządu Głównego ZMP.

(na lewo)

ZMP-owiec Ludwik Kozubek, tokarz Piotrowickiej Fabryki Maszyn Górniczych wykonuje po Zlocie 256 proc. normy.

(na prawo)

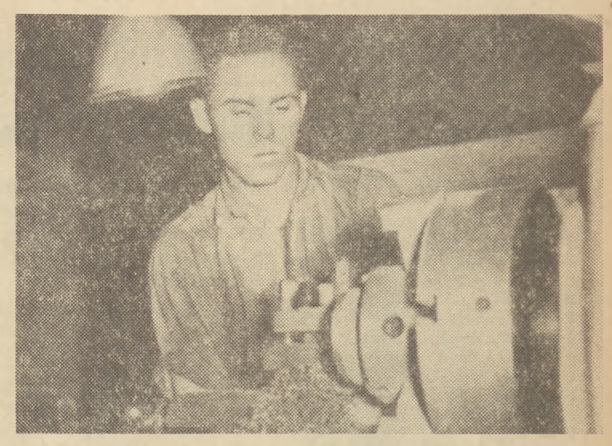

W niedzielę 26 października 1952 r. odbędą się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Uchwała Rady Państwa z dnia 5 sierpnia br.

W numerze 35-tym Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opublikowana została następująca uchwała Rady Państwa:

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dn. 5 sierpnia 1952 r.

o zarządzeniu wyborów

do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

1. Na podstawie art. 7 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 22 lipca 1952 r. — Przepisy wprowadzające Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — oraz art. 85 ustawy z dnia 1 sierpnia 1952 r. — Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Rada Państwa zarządza wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wyznacza datę wyborów na niedzielę, 26 października 1952 r.
2. Ustala się terminy czynności wyborczych określone w kalendarzu wyborczym załączonym do niniejszej uchwały.
3. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
Przewodniczący Rady Państwa
BOLESŁAW BIERUT

Dziennik Ustaw zamieszcza jednocześnie następujący załącznik do uchwały Rady Państwa z dn. 5 sierpnia 1952 r.:

Kalendarz wyborczy

Przed dniem wyborów (najpóźniej)	Treść czynności wyborczej
1) 55 dnia, tj. 1 września	ogłoszenie uchwały Rady Państwa w przedmiocie ilości, granic i numerów okręgów wyborczych, siedzib okręgowych komisji wyborczych oraz liczby posłów wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych (art. 10), powołanie Państwowej Komisji Wyborczej (art. 22);
2) 50 dnia, tj. 6 września	ogłoszenie uchwał prezydiów rad narodowych w przedmiocie ilości, granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych (art. 13), powołanie okręgowych komisji wyborczych (art. 22);
3) 45 dnia, tj. 11 września	powołanie obwodowych komisji wyborczych (art. 22);
4) 38 dnia, tj. 18 września	przesłanie spisów wyborców przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych (art. 28);
5) 35 dnia, tj. 21 września	wyłożenie spisu wyborców do publicznego wglądu (art. 29), zgłoszenie list okręgowych, złożenie oświadczeń o zgodzie na kandydowanie (art. 37);
6) 25 dnia, tj. 1 października	ogłoszenie danych o listach zarejestrowanych w okręgu wyborczym (art.46);
7) 15 dnia, tj. 11 października	dostarczenie obwodowym komisjom wyborczym urzędowych kart do głosowania (art. 47)

Dziewczęta z SP przy żniwach

W wielu Państwowych Gospodarstwach Rolnych pracują Ochotnicze Żeńskie Brygady SP.

Oto np. junaczki z 389 brygady SP, w PGR Mojęcice, woj. wrocławskie. Słowa Ślubowania, które złożyły Ojczyźnie ich delegatki na Zlocie w Warszawie, wypełniają, starając się pomagać w sprawnym przeprowadzeniu żniw i omłotów, walcząc razem z robotnikami rolnymi o to, aby Państwowe Gospodarstwa Rolne stały się przykładem dla gospodarstw indywidualnych, jako wzorowe ośrodki gospodarki socjalistycznej.

Za „Ursusem" ciągnącym snopowiązałkę, postępują szybko junaczki z SP, by skoszone na PGR-owskim polu zboże ustawić sprawnie w kopki, by dużo było chleba dla Ojczyzny...

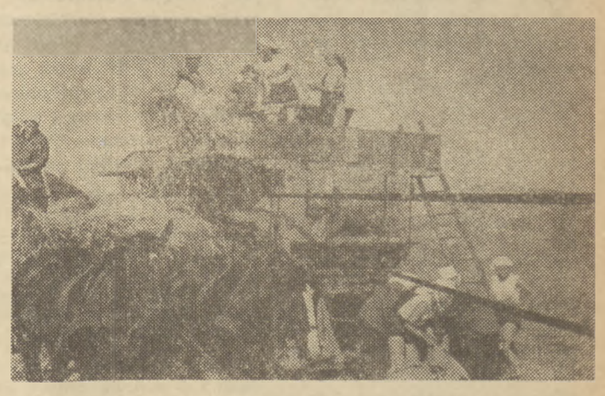

A potem omłoty. I tutaj dzielnie spisują się junaczki SP.

W PGR Mojęcice walczą nie tylko o sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów. Rozwija się tutaj również hodowla tuczników, przy której, dużej pomocy udzielają robotnicom, junaczki. Popatrzcie jaka zadowolona jest ta zielonobluza dziewczyna z SP.

Miło jest po pracy, po dobrze spełnionym obowiązku wobec Ojczyzny siąść razem, pośpiewać i porozmawiać. Radosne jest życie i praca junaczek SP w brygadach rolnych, radosne tym bardziej, że walczą o wzmocnienie spójni między miastem i wsią.

Zdjęcia: Foto: F. Tracz

Podsumowanie narady pod hasłem:

„PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!"

Dziś drukujemy podsumowanie Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej pod hasłem: „Produkujemy dużo i dobrze". Naradę podsumowuje towarzysz Ignacy Bursztyn — dyrektor departamentu Techniki w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

W związku z zakończeniem narady redakcja wyraża podziękowanie wszystkim, którzy wzięli w niej udział.

Wszyscy uczestnicy narady otrzymają upominki w postaci kompletów następujących książek: Bolesław Bierut—„O Partii", „Życie i działalność Bolesława Bieruta", Aleksander Czutkich — „Brygada najwyższej jakości", Wasilij Skotiew — „Wzajemna kontrola jakości robót", „Na wysokich szybkościach" — praca zbiorowa.

Książki zostaną wysłane pocztą.

Podsumowanie tow. Bursztyna — patrz str. druga.

I Kongres Spółdzielczości Skupu i Zaopatrzenia w imieniu 3 miln. spółdzielców rozpatrzy nowy statut GS-ów

W dniach 24—26 bm. odbędzie się w Warszawie I Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Skupu.

W Kongresie weźmie udział 750 delegatów, reprezentujących 3 milionową rzeszę członków gminnych spółdzielni. Zostali oni wybrani przez spółdzielców w czasie walnych zebrań w końcu ubiegłego i w pierwszej połowie bieżącego roku.

W czasie Kongresu dokonają oni przede wszystkim oceny działalności spółdzielczości samopomocowej w latach 1948-52, a więc od czasu reorganizacji spółdzielczosci na wsi, do chwili obecnej.

Od czasu powstania Centrali Rolniczej, tzn. od połowy 1948 r., liczba członków gminnych spółdzielni podwoiła się i sięga obecnie **3 milionów.** Wzrastał również udział mas członkowskich w kierowaniu pracą placówek spółdzielczych i w kontroli nad nimi, o czym świadczy fakt, że liczba komitetów członkowskich z 11.085 w 1948 r. zwiększyła się do 31.363 na koniec 1951 r. Do komitetów należy 123 tys. osób, w tym około 30 tys. kobiet.

Działalność spółdzielczości stanowi ważny element w wykonaniu planów państwowych, jest ważnym czynnikiem umacniania spójni między miastem i wsią. Aby lepiej mogła ona spełniać tę rolę, którą spółdzielczości wyznacza Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i lepiej realizować zadania, wynikające z uchwał VII Plenum KC PZPR, jej działalność musi być stale udoskonalana.

Kongres, który na podstawie dotychczasowych doświadczeń opracuje wytyczne dla dalszego rozwoju spółdzielczości we wszystkich dziedzinach jej pracy oraz **rozpatrzy także opracowane przez CRS wnioski o zmianie statutu gminnych spółdzielni. Propozycja zmian statutowych wpłynęła od mas członkowskich. Chłopi-członkowie spółdzielni gminnych na zebraniach, na których wybierali swych delegatów na Kongres, wysuwali liczne wnioski i dezyderaty w sprawie zmian statutu, stwierdzając, że niektóre artykuły statutu, opracowanego w 1947, nie odpowiadają już obecnym zadaniom spółdzielczości. Nowy statut, który będzie rozpatrzony i uchwalony przez Kongres, przyczyni się do zwiększenia udziału członków w działalności GS-ów, zwiększy ich wpływ na kierowanie placówkami spółdzielczymi i ułatwi kontrolę ich działalności.**

Około 32 tysięcy studentów przyjmą Domy Akademickie

Do nowego roku nauki na uczelniach wyższych przygotowują się intensywnie domy akademickie. W okresie letnim wszystkie obiekty poddane zostały gruntownym remontom.

W najbliższych tygodniach uruchomionych zostanie **7 nowych internatów: we Wrocławiu, w Warszawie, w Olsztynie, w Gdańsku i w Łodzi.** Wykończenie nowych domów akademickich zwiększy znacznie ogólną ilość miejsc tak, że w roku bieżącym zamieszka w nich ok. **32 tys. studentów.**

Pierwszymi mieszkańcami domów, którzy zakwaterują się w nich czasowo już w najbliższych dniach, będą kandydaci na I rok studiów, przybywający do uczelni w celu składania egzaminów wstępnych. Dla stałych mieszkańców, którzy zakwaterują się w końcu miesiąca, został dokonany już podział miejsc pomiędzy poszczególne uczelnie. Opłaty za pobyt w internatach wynosić będą jak w latach ubiegłych od 6 do 30 zł miesięcznie.

Nad sposobami dalszego rozszerzenia współzawodnictwa — obradowały plenarne posiedzenia Zarządów Wojewódzkich ZMP

w Szczecinie, Krakowie, Bydgoszczy, Zielonej Górze i Opolu

Odbywające się w dalszym ciągu plenarne posiedzenia Zarządów Wojewódzkich Związku Młodzieży Polskiej omawiają osiągnięcia Czynu Zlotowego oraz sposoby dalszego rozszerzania współzawodnictwa, podjętego na cześć wielkiego święta młodzieży polskiej.

Ostatnio obradowały Zarządy Wojewódzkie we **Wrocławiu, Szczecinie, Krakowie, Bydgoszczy, Zielonej Górze** i **Opolu.** W posiedzeniach uczestniczyli przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zarządu Głównego ZMP.

Przebieg obrad na plenarnych posiedzeniach wykazał ogromny rozmach Czynu Zlotowego młodzieży. W jednym tylko województwie wrocławskim 130 tysięcy chłopców i dziewcząt dzięki wzmożeniu wydajności pracy dało ponadplanową produkcję o wartości ok. 65 milionów zł. Czyn Zlotowy młodzieży województwa krakowskiego, do którego stanęło 154 tys. robotników, chłopów, pracowników umysłowych i uczącej się młodzieży, przedstawiał wartość 24 milionów zł.

W okresie współzawodnictwa zlotowego powstało setki nowych brygad produkcyjnych. W zakładach pracy woj. krakowskiego do współzawodnictwa młodzieży włączyło się 661 nowych brygad, które w wielu wypadkach decydująco przyczyniły się do wykonania planów miesięcznych. Dobre wyniki w produkcji osiągnęły w województwie bydgoskim 234 nowopowstałe brygady.

Za przykładem swych kolegow-robotników do Czynu Zlotowego przystąpiło tysiące młodzieży wiejskiej. Młodzi chłopi i robotnicy rolni we współzawodnictwie zlotowym przyśpieszyli przeprowadzenie akcji żniwno-omłotowej, założyli nowe poletka doświadczalne oraz wprowadzili lepsze metody uprawy roli. **Wśród tysięcy młodzieży wiejskiej, jaka stanęła do czynu, na wyróżnienie zasługują ZMP-owcy z Nowej Wsi Legnickiej. Opierając się na wzorach radzieckich zastosowali oni na swych poletkach doświadczalnych specjalną metodę uprawy lnu, uzyskując rośliny bardziej odporne na ataki szkodników.**

Przygotowania do Zlotu znacznie zbliżyły młodzież niezorganizowaną do ZMP. Do szeregów organizacji napływają nowe zestępy młodzieży. Powstały liczne nowe koła ZMP. **Na Dolnym Śląsku np. w okresie Czynu Zlotowego powstało 236 nowych kół.**

Praca zlotowa młodzieży wpłynęła także na jeszcze szersze rozwinięcie przez młodzież amatorskiej twórczości artystycznej.

W celu dalszego rozszerzenia osiągnięć zlotowych, postawiono na posiedzeniach jako zadanie przed organizacjami ZMP-owskimi przede wszystkim dalsze upowszechnianie nowych metod pracy i doświadczeń przodujących robotników oraz wzmocnienie pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży.

„Zlot trwa" — to hasło dominowało na wszystkich posiedzeniach Zarządów Wojewódzkich ZMP.

DONIOSŁE DNI

W dniu 4 sierpnia br. zakończyła się kadencja Sejmu Ustawodawczego, który kontynuował i rozwinął działalność pierwszego parlamentu Polski Ludowej — Krajowej Rady Narodowej. Sejm ten uchwalił dwa narodowe plany wieloletnie — trzyletni plan odbudowy gospodarczej i sześcioletni plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu, wyraził w szeregu decydujących dla życia naszego narodu aktów ustawodawczych wolę ludu pracującego, walczącego w narodowym froncie o wykonanie Planu 6-letniego, o pokój. Najszczytniejszym dziełem tego Sejmu było opracowanie i uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zgodnie z ustawą o przepisach wprowadzających Konstytucję, Rada Państwa wyznaczyła termin wyborów oraz kalendarz czynności wyborczych. Rozpoczyna się w naszym kraju doniosły okres kampanii wyborczej, którą zakończy uroczysty akt głosowania milionów obywateli w dniu 26 października 1952 r.

W dniu wyborów masy pracujące naszego kraju zadokumentują raz jeszcze, że „w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi" i że lud decyduje kto w jego interesie i w jego imieniu ma rządzić państwem.

W dniu tym do urn wyborczych pójdą po raz pierwszy w historii narodu i po raz pierwszy w swoim życiu wielotysięczne rzesze chłopców i dziewcząt, którym Konstytucja przyznała prawo głosowania od 18 lat, prawo współdecydowania o losach państwa, wykonywania funkcji należnych pełnoprawnym współgospodarzom ojczystego kraju.

Kampania wyborcza to okres, w którym czynnościom administracyjnym, przewidzianym ordynacją wyborczą, towarzyszyć będzie szczególnie wielkie ożywienie polityczne ludu pracującego miast i wsi naszej Ojczyzny.

To okres, w którym rozwinie się szeroko praca uświadamiająca, docierając do wszystkich obywateli, do wszystkich zakątków kraju.

W kampanii wyborczej wzrośnie aktywność mas pracujących, na wyższy poziom podniesie się świadomość obywateli, zacieśni się i umocni jedność Polaków w Narodowym Froncie walki o Pokój i Plan Sześcioletni, przeciw imperialistom i ich agenturom, przeciw wrogom władzy ludowej. Wzrośnie zatem siła ludowego państwa, umocni jego niepodległość i obronność.

Trzeba, aby każdy obywatel, oddający w dniu 26.X. br. swój głos był świadom na kogo głosuje i przeciw komu głosuje, za jakim opowiada się programem i przeciw jakim antypolskim knowaniom składa gorący protest.

Okres kampanii wyborczej stawia zatem przed członkami Związku Młodzieży Polskiej, przed każdym chłopcem i każdą dziewczyną, wielkie i odpowiedzialne zadania wytężenia wszystkich swych sił i zdolności w służbie Ojczyzny, dla umocnienia i rozszerzenia Narodowego Frontu walki o Pokój i Plan Sześcioletni.

Obowiązkiem każdego młodego patrioty jest być „bojowym agitatorem na rzecz najbardziej czynnego udziału młodzieży w kampanii wyborów do Sejmu, w całym życiu państwowym i społecznym" — jak mówi Uchwała ZG ZMP o pracy po Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Trzeba, by każdy chłopak i każda dziewczyna uświadomili i przyswoili sobie, że droga wytężonej i ofiarnej walki o pokój i Plan Sześcioletni, którą Partia z towarzyszem BIERUTEM na czele prowadzi nasz naród, jest jedyną drogą zabezpieczającą siłę, niepodległość i rozwój naszej Ojczyźnie, dobrobyt i szczęście całemu narodowi.

Trzeba, by przekonanie to wpoili swojemu otoczeniu.

Przystępujemy do kampanii wyborczej, opartej o najbardziej w dziejach naszego państwa demokratyczną Konstytucję i ordynację wyborczą. Na zebraniach w zakładach pracy, w spółdzielniach produkcyjnych, POM-ach i PGR-ach, w miastach i na wsi będziemy wysuwali na kandydatów na posłów do najwyższego organu władzy państwowej — Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ludzi najlepszych, najofiarniejszych w pracy dla ludu, pokoju i postępu. Będziemy wysuwali na kandydatów tych, którzy dotychczasową postawą i działalnością zasłużyli w pełni na nasze zaufanie, czym gwarantują, że wiernie będą strzec zdobyczy i interesów ludu pracującego, mądrze gospodarzyć, by rosła siła naszego państwa, by rosła i rozkwitała nasza Ojczyzna — Polska Rzeczypospolita Ludowa.

W ósmą rocznicę wyzwolenia kraju, w dniu jednomyślnego uchwalenia przez przedstawicieli narodu w Sejmie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gorąco popartej przez miliony ludzi pracy z miast i wsi w czasie wielkiej dyskusji nad jej projektem, w ostatnim dniu Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej na Placu Zwycięstwa w Warszawie towarzysz BIERUT powiedział: „...i na Was, na podrastającym pokoleniu Polski Ludowej, ciąży odpowiedzialność za dalsze wcielanie w życie tych wielkich idei, które zawarte są w naszej Konstytucji".

Świadome tej odpowiedzialności miliony chłopców i dziewcząt w całym kraju z jeszcze większym zapałem i ofiarnością realizować będą w kampanii wyborczej słowa uroczystej przysięgi: „Ślubujemy Tobie, Ojczyzno... umacniać władzę robotników i chłopów..."

Przystępujemy do realizacji wniosków z Narady

Podsumowanie Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej „Sztandaru Młodych" pod hasłem „Produkujemy dużo i dobrze"

IGNACY BURSZTYN
Dyrektor Departamentu Techniki Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

Drodzy, młodzi Towarzysze i Towarzyszki!

Nie było rzeczą przypadku, że nasza wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna, poświęcona sprawie podniesienia jakości produkcji odbyła się w okresie przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej. **Okres jaki nastąpił po ogłoszeniu przez Zarząd Główny ZMP Apelu Zlotowego, stał się okresem wielkiego przełomu, który dokonał się w życiu młodzieży, w jej świadomości, w pracy Związku Młodzieży Polskiej.**

W życiu młodzieży zapoczątkowany został nowy etap i o tym, że młodzież dojrzała już do jego wysokości, świadczy wiele faktów z naszego życia. Potwierdzają to również liczne wypowiedzi w dyskusji naszej Narady.

Wysoka jakość produkcji — warunkiem pełnej realizacji Planu 6-letniego

Sprawa jakości produkcji — jedno z kluczowych zagadnień naszego przemysłu zaczęła być przedmiotem troski najszerszych mas pracującej młodzieży. **Czynna walka o wysoką jakość produkcji, walka z brakoróbstwem, walka o dobre imię zakładu jest wyrazem głębokiej, patriotycznej świadomości naszej robotniczej młodzieży, jej nowego, socjalistycznego stosunku do produkcji, poczucia osobistej odpowiedzialności za pracę zakładów i jej wyniki.**

W ustroju kapitalistycznym sprawa jakości jest prywatną sprawą każdego kapitalisty, kapitalizm prowadzi politykę złej jakości, tandety dla robotników i luksusu dla nielicznej garstki posiadaczy. **U nas, w kraju budującym socjalizm, sprawa jakości jest sprawą społeczną, dotyczy w równej mierze nas wszystkich. Ten społeczny charakter polityki wysokiej jakości znajduje wyraz w wytycznych naszej partii, naszego rządu.**

Na XVII Konferencji KC WKP(b) towarzysz STALIN wymieniając najbliższe zadania partii stwierdził m. in., że należy:

„Ulepszyć jakość produkowanych towarów, położyć kres wydawaniu niekompletnej produkcji i karać bez względu na osobę wszystkich tych towarzyszy, którzy gwałcą lub obchodzą ustawy Władzy Radzieckiej, dotyczące jakości i kompletności produkcji".

I u nas sprawa jakości produkcji stawała niejednokrotnie jako ważny odcinek realizacji planu. **W bieżącym roku stanęła ona szczególnie mocno, jako pierwszoplanowe polityczne zadanie.** Przemawiając do aktywu naszej partii w styczniu 1952 roku wiceprzewodniczący PKPG tow. **Szyr,** zapowiedział, że w **najbliższym czasie zostanie** „...**ustalona odpowiedzialność bezpośrednich, jak i pośrednich sprawców najgorszego marnotrawstwa surowców i żywej pracy, jakim jest wypuszczanie do odbiorców towaru wybrakowanego, zepsutego lub nietrwałego".**

Zarządzenia takie i przepisy ukazały się już i są realizowane.

To jest oczywiście tylko wycinek naszej polityki wysokiej jakości, **naszej walki o jakość, która łączy się nierozerwalnie z całokształtem polityki partii i rządu, zmierzającej do wzmocnienia siły gospodarczej i obronnej naszego państwa, do stałego podnoszenia stopy życiowej klasy robotniczej.**

Młodzież nasza zrozumiała doniosłą rolę, jaką ma do spełnienia w zakresie walki o jakość produkcji swoich zakładów i wyrazem tego były liczne wypowiedzi w dyskusji naszej Narady, podkreślające polityczne i gospodarcze znaczenie tej walki, mówiące o konkretnych i skutecznych formach jej prowadzenia.

Tow. **Władysław Chmura z Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku,** powiedział m. in.: „...**musimy stale nie tylko zwiększać naszą produkcję, ale i ulepszać ją, bo tylko dobra produkcja zaspokoi rosnące potrzeby ludzi pracy w Polsce".** Młoda przodownica pracy z **Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego tow. Krystyna Kwilarz,** mówiła: **„Plan 6-letni stawia przed nami zadanie produkowania dużo i dobrze, bo cóż nam z tego, że wykonamy plan ilościowo, a uszyte np. ubrania z powodu niskiej ich jakości będą leżały w magazynach, albo będą się szybko niszczyć z powodu braków. W praktyce oznacza to przecież rzeczywiste niewykonanie planu. Aby plan wykonać w pełni, trzeba go zrealizować we wszystkich wskaźnikach, a więc i we wskaźniku jakości również".**

Te wypowiedzi najlepiej świadczą o tym, że młodzież dobrze i wnikliwie umie patrzyć na stojące przed nami zadania, słusznie do nich podejść, zrozumieć je i realizować.

Z licznych wypowiedzi dyskutantów wynika najwyraźniej, że **tam, gdzie istnieje dobra praca wychowawcza, praca polityczno-uświadamiająca, tam jakość produkcji stoi na wysokim poziomie. Praca wychowawcza posiada decydujące znaczenie jako czynnik podnoszenia jakości produkcji. Żeby produkować dobrze, żeby wytrwale o to walczyć, trzeba być wewnętrznie przekonanym o konieczności tego. I tym, którzy nie zupełnie jeszcze to zrozumieli, trzeba pomóc zrozumieć.**

Młodzieżowe Punkty Kontroli Jakości

Niezwykle pożyteczną formą walki o wysoką jakość, o której mówiło w dyskusji wielu towarzyszy i której zastosowanie, jak z tych wypowiedzi wynikało, daje dobre rezultaty, są Młodzieżowe Punkty Kontroli Jakości.

W skład takiego Punktu wchodzi kilku młodych robotników, których poziom ideologiczny i kwalifikacje zawodowe dają gwarancję, że potrafią oni dobrze pokierować walką z brakoróbstwem na terenie zakładu. Każdy z poszczególnych członków Punktu, wybrany na zebraniu młodzieżowego aktywu produkcyjnego, ma pod swoją opieką określony odcinek walki o jakość produkcji na terenie Zakładów, przy czym odpowiedzialność jego dotyczy bądź całokształtu tej walki na terenie jednego z oddziałów, bądź też jednej z jej form na terenie całych zakładów.

Punkt wydaje „Błyskawice", gazetki ścienne, nadaje przez fabryczne radiowęzły audycje piętnujące brakoróbstwo i brakorobów, uświadamia im ich szkodnictwo, popularyzuje mistrzów jakości, walczy o to, żeby brakoróbstwo zostało zlikwidowane — prowadzi w ten sposób wielką pracę wychowawczą. Sprawnie działający Punkt Kontrolny, to ogromna pomoc dla kierownictwa zakładów, organizacji partyjnej i ZMP, to ich „prawa ręka" w uświadamianiu załodze politycznego i gospodarczego znaczenia walki o produkcję wysokiej jakości.

O zorganizowaniu i pracy takich Punktów mówili m. in. tow. **Stanisław Pilarowski z Zakładów T-8 w Bydgoszczy,** tow. **Stanisław Kempa z Wytwórni Specjalnego Wyposażenia Odlewni w Krakowie** i wielu innych towarzyszy.

Punkt Kontrolny w **Zakładach T-8 w Bydgoszczy** w stosunkowo krótkim okresie działania zdobył sobie poważną pozycję w Zakładach i zdołał doprowadzić do tego, że jedna brygada zlikwidowała ilość braków do zera, dwie następne — do minimum, wpływając tym poważnie na ogólne podniesienie jakości produkcji całego zakładu. Decydującą rolę w osiągnięciu tych wyników odegrała „Błyskawica", która wychodziła bardzo regularnie i która niejednokrotnie krytykowała brakorobów, chwaliła mistrzów jakości, wskazywała kierownictwu zakładów na źródła braków, wzywała załogę do stosowania środków prowadzących do ich likwidacji.

Punkt Kontrolny w **Wytwórni Prototypów Specjalnego Wyposażenia Odlewni w Krakowie** zorganizował szereg pogadanek dotyczących przyczyn powstawania braków i wskazujących na metody ich unikania.

Tworzenie Młodzieżowych Punktów Kontroli Jakości we wszystkich zakładach pracy w Polsce da na pewno bardzo dobre rezultaty, zapoczątkuje nowy, wyższy etap walki o jakość naszej socjalistycznej produkcji.

Szkolenie przywarsztatowe — czynnikiem podniesienia jakości produkcji

O konieczności **stałego podnoszenia kwalifikacji młodych robotników drogą przywarsztatowego szkolenia zawodowego, organizowania kursów minimum technicznego i szkół stachanowskich** mówili tow. tow. **Wacław Ruczik z Wrocławskich Zakładów Fajansów, Teresa Łukaszewska z Państwowych Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia** i inni towarzysze. Dowodzili oni słusznie, że **podnosząc swoje kwalifikacje robotnik zaczyna pracować coraz wydajniej produkcja jego staje się dużo lepsza.**

Ważność tego zagadnienia podkreślił towarzysz **Bolesław BIERUT** na VII Plenum KC naszej partii mówiąc: **„Coraz więcej mamy w naszej gospodarce nowej techniki, wymagającej dokładnej i kwalifikowancj obsługi. Wszystko to wymaga nie zapewnienia siły roboczej w ogóle, lecz zapewnienia siły roboczej kwalifikowanej, kulturalnej, mogącej skutecznie posługiwać się nową techniką..."** Towarzysz **BIERUT** wskazał, że: **„Zagadnienie szkolenia i podnoszenia kwalifikacji nabiera szczególnego znaczenia w stosunku do młodzieży".**

Tow. **Wacław Strużycki z Katowickiej Fabryki Maszyn Górniczych,** poruszył ważne zagadnienie **kontroli międzyoperacyjnej.** Uogólnił to zagadnienie tow. **Władysław Chmura z Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku,** rzucając hasło **„Nie przyjmuj złej produkcji od poprzednika".**

Wiąże się z tym wysunięta również w dyskusji — sprawa **Kontroli Technicznej — komórki, która powinna istnieć w każdym zakładzie pracy i której zadaniem jest troska o to, aby zakłady wypuszczały tylko produkcję wysokiej jakości.** W wypowiedziach wyraźnie zarysowało się **zagadnienie doboru odpowiednich kadr** do Kontroli Technicznej — ludzi zarówno wyszkolonych technicznie, jak i dobrze uświadomionych o odpowiedzialności swojej roli kontrolerów technicznych. **W Łódzkich Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 września** dyrekcja stosuje hasło: **„Każdy pracownik Kontroli Technicznej jest jednocześnie instruktorem i agitatorem wysokiej jakości".** Już pierwszy okres realizacji tego hasła dał bardzo dobre rezultaty.

Tow. **Cecylia Selak z Zakładów Porcelany Stołowej w Wałbrzychu,** mówiła o stosowanej w ich zakładach **metodzie znakowania.** Każdy robotnik posiada swój symbol i znakuje nim swoją produkcję. Metoda ta łatwo pozwala wykryć brakorobów — robotników produkujących systematycznie braki i wykryć mistrzów jakości.

W okresie poziotowym musimy umocnić i utrwalić nasze osiągnięcia

Wiele jeszcze cennych uwag wypłynęło w dyskusji. Każdy zabierający głos mówił o czym innym, każdy wysuwał nowe, bardzo istotne zagadnienia. **Wszystkie te wypowiedzi wyraźnie świadczyły o tym, że sprawa rozwoju naszej gospodarki, sprawa realizacji Planu 6-letniego, sprawa budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju staje się dla młodzieży jej wielkim, głównym celem, do którego dąży z pełną świadomością.**

Towarzysze dyskutanci nie tylko zresztą mówili o metodach walki o wysoką jakość. Każde słowo popierali konkretnymi przykładami i osiągnięciami, dając tym dowód zrozumienia, **że sens tej walki zawarty jest w czynie, w konkretnym, wytrwałym działaniu, aż do pełnego zwycięstwa.**

Dni 20—22 lipca, dni Zlotu Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej, były wielkim młodzieżowym świętem radości i wesela, wielką manifestacją młodości, manifestacją osiągnięć młodzieży i jej gotowości dalszej walki o sprawy socjalizmu i pokoju. Zlot stał się jednocześnie historyczną datą charakteryzującą okres wielkiego przełomu. Okres przygotowań do Zlotu, wszystkie przygotowania do tego święta prowadzone w każdej dziedzinie naszego życia — od pracy począwszy i na wesołej zabawie kończąc — wszystko to od samego początku przestało być akcją, przestało być czymś okresowym, stało się trwałym osiągnięciem młodzieży i o zachowanie tego, dalsze umocnienie, pogłębienie i rozszerzenie tych osiągnięć młodzież walczy teraz, po Zlocie.

Również i w dziedzinie walki o wysoką jakość produkcji czeka nas w okresie pozlotowym ważne zadanie coraz szerszego wprowadzania w życie tych wszystkich metod walki o dobrą produkcję, które były wysunięte na naszej Naradzie. Tworzenie Młodzieżowych Punktów Kontroli Jakości, dążenie do osiągnięcia właściwego poziomu pracy Kontroli Technicznej, wprowadzanie kontroli międzyoperacyjnej, realizowanie hasła „Nie przyjmuj złej produkcji od poprzednika", organizowanie kursów minimum technicznego i szkół stachanowskich, wprowadzanie w miarę możliwości produkcji systemem potokowym, stosowanie zasady znakowania własnej produkcji, organizowanie współzawodnictwa w dziedzinie jakości produkcji, a jednocześnie — i przede wszystkim — stałe wzmacnianie pracy polityczno-uświadamiającej, poszukiwanie nowych, doskonalszych form, stałe wzbogacanie ich nowymi pomysłami — oto zadania na najbliższą przyszłość. Aby to wszystko mogło być skutecznie realizowane i przybrało charakter naprawdę masowy, trzeba wszystkie dotychczasowe osiągnięcia stale popularyzować, prowadzić stałą wymianę doświadczeń między młodzieżą poszczególnych zakładów. Pomoże Wam w tym Wasza gazeta **„Sztandar Młodych",** z niej dowiecie się o osiągnięciach Waszych kolegów i do niej napiszecie o Waszych zdobyczach.

Ale sprawa walki o wysoką jakość produkcji nie jest sprawą tylko młodzieży. Wielka i bardzo cenna inicjatywa młodzieży musi być podchwycona przez całe załogi fabryczne, przez kierownictwa zakładów. Wprowadzenie tych wszystkich metod walki o jakość, o których mówiłem, da wtedy pełne rezultaty, jeżeli kierownictwa zakładów udzielą młodzieży daleko idącej pomocy i to nie tylko w okresie wprowadzania tej czy innej metody w życie, ale stale będą opiekować się pracą młodzieży, udzielać jej rad i wskazówek — słowem pomagać jej w pełnym tego słowa znaczeniu.

W związku z omawianą Naradą chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę.

W Związku Radzieckim walka o wysoką jakość produkcji prowadzona jest systematycznie już od dawna i posiada bardzo poważne osiągnięcia. Ci z Was, którzy czytają prasę radziecką, zetknęli się na pewno z tytułem: Mistrz Jakości. Otóż tytuł ten nadawany jest w Związku Radzieckim tym robotnikom, którzy produkują zupełnie bezbłędnie, którzy wydają produkcję wysokiej jakości. Produkt opatrzony stemplem mistrza jakości nie podlega sprawdzaniu przez kontrolę techniczną. Również i u nas jest na pewno wielu młodych robotników, którzy produkują bezbłędnie i zasługują na zaszczytny tytuł mistrza jakości. Nasze planowanie techniczne polepszające się z roku na rok postawiło w wytycznych na rok 1953 zagadnienie technologii i dyscypliny technologicznej, zagadnienie normalizacji i zagadnienie właściwej kontroli technicznej na pierwszym miejscu. Realizacja tych zagadnień postawionych przez Narodowy Plan Gospodarczy stwarza właściwe warunki dla podniesienia kultury technicznej w naszych zakładach. Zagadnienie człowieka, zagadnienie wykształconego pracownika o wysokiej kulturze technicznej, postawione zostało na VII Plenum przez towarzysza **BIERUTA** jako podstawowe zagadnienie naszej pracy na obecnym etapie naszego rozwoju. Mamy jasną linię, jasny kierunek. Jest o co walczyć towarzysze!

Narada nasza się skończyła. Poruszyliśmy na niej wiele istotnych spraw, wyjaśniliśmy wiele zagadnień. Wyciągnęliśmy z niej wiele cennych wniosków na przyszłość. Rozpoczynamy teraz drugi etap, etap realizacji tych wniosków. Musimy walkę o wysoką jakość postawić na wyższym poziomie, uczynić ją jeszcze skuteczniejszą. Zaczynamy w pełni realizować hasło „Produkujemy dużo i dobrze".

...spójnia gospodarcza między klasą robotniczą i chłopstwem, będąca podstawą spójni politycznej tych klas, podstawą sojuszu robotniczo-chłopskiego — może się wzmacniać i rozwijać tylko w warunkach ograniczania elementów kapitalistycznych, a natomiast narażona jest na niebezpieczeństwo w warunkach odradzania się i wzmacniania tych elementów.

B. BIERUT

(z referatu wygłoszonego na VII Plenum KC PZPR).

Wyciągamy wnioski z kampanii zlotowej

Wiele zależy od aktywistów

W pow. **Kolbuszowa,** gm. **Smolas** gromadzkie koła ZMP nie przejawiały żadnej działalności. Praca z młodzieżą ograniczała się do zebrań ZMP i zbiórek SP, na które przyjeżdżali instruktorzy z powiatu, tow. tow. **Jemioło** i **Ozga,** lecz nie umieli porwać do pracy zetempowców.

Twierdzili oni, że młodzież gm. Smolas jest „niedobra" i że nie sposób pozyskać jej do pracy zetempowskiej.

Przyszedł okres przygotowań do Zlotu. W gminie Smolas odbywała się zabawa, na którą ściągnęło dużo młodzieży. Właśnie na tej zabawie aktywiści ZMP odczytali i omówili Apel Zlotowy, opowiedzieli, jak młodzież innych gromad zabrała się do pracy, jak zmienia oblicze wsi i zaczyna żyć po nowemu. Omówiono trudności gospodarcze, jakie przeżywa nasz kraj i wezwano młodzież **gminy Smolas do czynu.**

Wystąpienie to wywołało wielkie poruszenie wśród młodzieży. Młodzież gminy Smolas nie zawiodła — stanęła na Apel. I okazało się, że ta „niedobra" młodzież potrafi wspaniale pracować. **Zbudowała boisko sportowe, zorganizowała brygadę do walki z chwastami, naprawia 100 m drogi. W Chadychówce, Zarębkach i Trzęsówce powstały brygady żniwno - omłotowe,** które wezwały młodzież innych gmin do współzawodnictwa. **W gromadzie Przedbórz młodzież przystąpiła do budowy agencji pocztowej,** przysparzając Państwu dodatkowo zaoszczędzone setki złotych, tak potrzebnych Ojczyźnie na budowę nowych fabryk, szkół i urządzeń kulturalnych.

Oczywiście, ta nagła aktywność młodzieży gm. Smolas — to nie żaden cud z nieba. Po prostu aktywiści ZMP słusznie podeszli do tej młodzieży. Zamiast zanudzać ją długimi referatami, przesyconymi często suchymi cyframi, powiedziano młodzieży w prostych słowach o znaczeniu pracy dla Ojczyzny, o wielkich obowiązkach i prawach naszego pokolenia, postawiono w rzeczowy sposób porywające zadania, udzielono pomocy w ich wykonaniu. — I dlatego praca ruszyła.

Kampania zlotowa wykazała ogromną rolę instruktorów i aktywistów ZMP. Dobrzy pracownicy aparatu zetempowskiego i aktywiści, wydatnie pomagali kołom i młodzieży w codziennej pracy i przyczyniali się do szybkiego wzrostu dojrzałości politycznej i aktywności mas młodzieży. Natomiast tacy, którzy zamiast pomagać kołom usiłowali komenderować, marnotrawili jej siły i możliwości.

W pracy przedzlotowej podniosły się znacznie wymagania młodzieży, pod adresem aktywu ZMP. Młodzież śmiało domagała się, aby instruktorzy dłużej przebywali w terenie i aby udzielali konkretnej pomocy. Śmiało usuwali także zetempowcy z funkcji ziych, niepoprawnych aktywistów, biurokratów i dyktatorów.

Trzeba podkreślić, że aktyw zetempowski najczęściej przyjmował i uznawał krytykę i całkowicie ją popierał. Dowodem tego był przebieg wyborów delegatów na Zlot spośród pracowników aparatu zetempowskiego. Aktywiści ostro i wszechstronnie krytykowali pracę i postawę życiową kandydatów i nie rzadko odrzucali kandydatury. Na przykład w Zarządzie Powiatowym ZMP w Kolbuszowej odrzucono kandydaturę instruktora organizacyjnego tow. **Jana Warchoła.** Nie wybrano go dlatego delegatem na Zlot, że nie wywiązywał się on z wielu zadań. Przyjeżdżając do kół ZMP-owskich nie pomagał im w pracy, uginał się pod trudnościami. Wracając np. z terenu gm. **Majdan** oświadczył, że nie udało się tam zorganizować zebrania młodzieży i dlatego postanowił wrócić, niczego nie dokonawszy.

Aktywiści ZMP wynieśli z kampanii zlotowej pogłębione przekonanie o swojej zwiększonej odpowiedzialności za wychowanie mas młodzieży w duchu socjalizmu. Przekonali się oni raz jeszcze, że obudzenie patriotycznych uczuć młodzieży, że rozwijanie aktywności mas młodzieży i skierowanie jej sił do budownictwa socjalistycznego, zależy w dużym stopniu od pracy aktywu zetempowskiego i od pracy całej organizacji zetempowskiej.

Zlot się skończył — walka trwa. Przed młodzieżą w mieście i na wsi stoi ogrom zadań. Z nadzieją i ufnością patrzy Partia na swego najwierniejszego pomocnika — organizację zetempowską, z nadzieją patrzy na jej przywódców aktyw zetempowski.

W czasie współzawodnictwa zlotowego, aktywiści zetempowscy nauczyli się o wiele lepiej pracować z młodzieżą, wierzyć w niespożyte siły i aktywność mas, zbliżyli się do życia, radości i trudności młodych chłopców i dziewcząt...

I tych osiągnięć nie można uronić, lecz z każdym dniem rozwijać...

Pracując wiele nad sobą, podnosząc stale swój poziom ideologiczno - kulturalny, słuchając głosu młodzieży i ucząc się od niej, niosąc młodzieży konkretną rzeczową pomoc, stosując ciekawe, zajmujące formy pracy, wyjaśniając młodzieży jej zadania, wzmacniając wśród niej pracę polityczną — aktywiści ZMP-owscy, ważne ogniwo w pracy naszej organizacji, wypełniać będą z honorem swoje wielkie i trudne, ale zaszczytne zadania wychowywania młodzieży na dzielnych budowniczych socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W. ZIĘBICKI

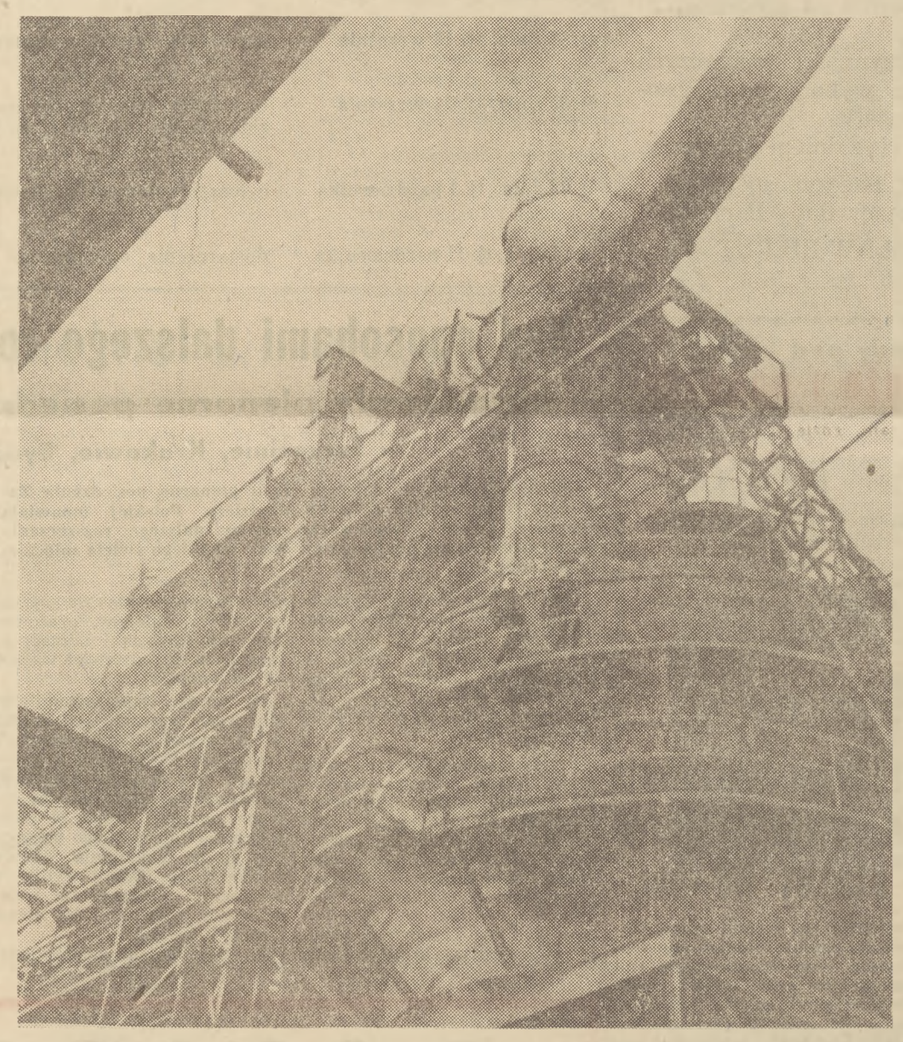

Amerykańscy „Tajpani" Z KONCESJI NA GISZOWCU

Najpierw chciałbym wyjaśnić skąd się bierze słowo „tajpan" w tytule. Spotkałem je w książce pt. „Chiny bez maski", w której zmarły niedawno świetny dziennikarz Kisch opisuje jak imperializm bezlitośnie ciemiężył naród chiński. „Tajpan" oznacza człowieka, który stał ponad wszelkimi prawami kraju, bogacza wśród nędzarzy, wyzyskiwacza, poganiacza niewolników — czyli kierownika firmy zagranicznej, eksploatującej dawne Chiny. O takich właśnie amerykańskich „tajpanach" w Polsce przedwrześniowej, będzie mowa w niniejszym artykule.

W Chinach, które były kolonią imperialistów, „tajpani" nie mieszali się z miejscową ludnością — żyli we wspaniałym odosobnieniu. W miastach mieli swoje własne koncesje, gdzie mieszkać wolno było tylko cudzoziemcom, otoczone murem, pilnowane przez straż. Tubylcom wstęp na teren koncesji był zabroniony. Inne życie było też w koncesjach niż w całym kraju. Koncesja to była cząstka innego świata, wyspa luksusów w morzu nędzy. Koncesja to był najbardziej widoczny symbol obcego panowania w dawnych, kolonialnych Chinach. I o takiej właśnie koncesji w Polsce przedwrześniowej, o takim symbolu obcego panowania, będzie mowa w niniejszym artykule.

Droga, na kopalnię „Wieczorek" prowadzi przez typowy dla Śląska krajobraz: huty, kopalnie, gęste zabudowania zakładów przemysłowych. Powietrze jest tutaj ciężkie, a domy szare od unoszącego się w powietrzu pyłu i dymu węglowego. Ale krajobraz zmienia się całkowicie skoro wyjedzie się poza kopalnię „Wieczorek" i zbliża się do Giszowca. Po obu stronach drogi otwiera się szeroka zalesiona przestrzeń, powietrze jest zdrowsze, oddycha się swobodniej. Tu właśnie, w Giszowcu, we wspaniałym odosobnieniu na swej koncesji żyli amerykańscy „tajpani" z kopalni „Wieczorek" (dawniej „Spółka Akcyjna Spadkobiercy Gieschego").

Amerykańska koncesja w Giszowcu składała się z ośmiu pięknych, luksusowych willi, położonych w rozległym parku. Budując te wille za pieniądze kopalniane, architekci nie myśleli o oszczędności. Każda willa ma obszerne tarasy, pokoje, których ściany są całe ze szkła. Wewnątrz w will najnowocześniejsze urządzenia — lodówki elektryczne, windy kuchenne. Do każdej willi prowadzi oddzielny wjazd dla samochodów. Do parku przylega ogromny, na półtora kilometra ocieniony topolami tor golfowy. A cały teren koncesji otoczony jest wysokim parkanem. Przy bramie murowany budynek — tutaj straż pełniła służbę wartowniczą w dzień i w nocy.

W ośmiu willach na Giszowcu mieszkało ośmiu dyrektorów Gieschego: Wanemaker, Blick, Meissner, Unterman, Michejda (Polak z Ameryki), Sowerwine, Davidson, Coutter. Naczelny dyrektor kopalni Nickman mieszkał w oddzielnym pałacyku, niedaleko od koncesji. A osobisty przedstawiciel amerykańskich akcjonariuszy „Gieschego" mister Broks, miał do swej dyspozycji pałacyk w Katowicach na Podgórnej i przed którym, tak jak przed koncesją, w dzień i w nocy pełniła służbę straż kopalniana.

13 lat siedzieli amerykańscy „tajpani" w Giszowcu. Nie stykali się zupełnie z miejscową ludnością. Nawet służbę — kucharka i dwie pokójówki na każdą willę — sprowadzono z innych dzielnic kraju. Dzieci amerykańskich „tajpanów" nie uczęszczały do polskiej szkoły. Sprowadzono dla nich specjalną „fraulein" z Niemiec, która uczyła je pogardy dla narodu polskiego — narodu niewolników. Polakom na teren koncesji wstęp był wzbroniony. Jeden tylko czyniono wyjątek — dla hrabiego Potockiego, który przyjeżdżał do Giszowca grać w golfa.

Dobrze się powodziło amerykańskim „tajpanom" w Giszowcu. Każdy z nich regularnie raz na dwa tygodnie, urządzał przyjęcie dla sąsiadów, Samochody zajeżdżały pod wille oddalone o kilkadziesiąt zaledwie metrów. „Tajpani" i ich małżonki ubrani w stroje wieczorowe składali sobie oficjalne wizyty. Po wstępnych ceremoniach bawiono się wesoło — co drugi dzień przez 13 lat. A gdy „tajpani" chcieli się zabawić jeszcze weselej, wsiadali w swoje limuzyny i jechali za granicę — do Bytomia. Tam, w atmosferze hitlerowskich Niemiec czuli się lepiej niż w Giszowcu, gdzie mur nienawiści wyższy był nawet od parkanu, który ogradzał koncesję. Straż graniczna przepuszczała limuzyny dyrektorów bez zatrzymania i bez rewizji. Wystarczyło, że na masce samochodu widniało godło „Gieschego".

Dobrze się żyło „tajpanom" w Giszowcu — amerykańskiej wyspie luksusu w morzu śląskiej nędzy. Jeszcze dziś z oczu Malarka, który przed wojną pełnił służbę wartowniczą przy koncesji, wyziera nienawiść gdy opowiada o tamtych czasach. „Co dzień widzieliśmy jak kucharki wyrzucały dla psów kawały wołowego mięsa. Aż wierciło w żołądku — na warcie staliśmy osiem godzin bez jedzenia, a i w domu było niewiele. Nie mieliśmy jednak śmiałości iść do kucharek prosić o to mięso, dyrektorzy mogli się o tym dowiedzieć i wyrzucić z pracy. W końcu jednak głód przemógł i w tajemnicy przed Amerykanami część mięsa przeznaczonego dla psów dostawała się nam." Był to rok 1932, rok szalejącego w Polsce kryzysu; rok w którym w kopalni „Gieschego" zwolniono z pracy 2800 górników.

Dobrze się powodziło amerykańskim „tajpanom" w Giszowcu. Lepiej niż w Ameryce. Amerykańscy dyrektorzy „Gieschego" zarabiali, w pensjach tylko nie licząc dywidend, od 75 tysięcy do 135 tysięcy złotych miesięcznie. W ciągu roku na pensje dla amerykańskich dyrektorów kopalnia „Gieschego" wypłacała około ośmiu milionów złotych przedwojennych. W ciągu 13 lat amerykańscy „tajpani" zagrabili w pensjach dyrektorskich przeszło 100 milionów złotych, wyciśniętych z potu i krwi górników tej kopalni.

A górnicy z kopalni „Gieschego"? Górnicy w tym samym czasie dostawali od 100 do 200 złotych miesięcznie. Przeciętnie — tysiąc razy mniej od amerykańskich dyrektorów.

Każdego dnia górnik pracujący w kopalni „Gieschego" tracił zdrowie, aby przysporzyć dolarów amerykańskim dyrektorom i amerykańskim akcjonariuszom, którzy traktowali Polskę jako swoją kolonię, a Polaków jak bydło robocze.

Każdego dnia górnicy z „Gieschego" żyli nienawiścią do amerykańskich wyzyskiwaczy i nadzieją, że nadejdzie ten dzień, kiedy przepędzą ich precz i Polska przestanie być kolonią amerykańskich i angielskich bankierów i spekulantów giełdowych.

Dziś te smutne czasy, należą do niepowracalnej przeszłości. Przy parkanie otaczającym dawną koncesję amerykańskich „tajpanów" nie ma już straży. W luksusowych willach mieszkają inżynierowie i przodownicy pracy z kopalni „Wieczorek". Niedaleko od dawnej koncesji buduje się nową kolonię jasnych, jednorodzinnych domków dla górników, jakże inną od ponurych bloków koszarowych wzniesionych przez „Gieschego" na terenie samej kopalni. Dziś, gdy młodzież mówi, że idzie „na golfa" to z beztroskich tych słów przebija nuta zwycięstwa.

Zniknęła koncesja i amerykańscy „tajpani". **„Lud pracujący** — mówi tow. **BIERUT — stał się dziś w Polsce jedynym gospodarzem bogactw, które sam tworzy własną swą pracą, zlikwidowany został raz na zawsze rozdział między ludem pracującym, a owocami jego pracy, narzucony społeczeństwom przez klasy żyjące z wyzysku pracy".**

TOMASZ ATKINS

*) W najbliższych numerach zamieścimy d. c. art. pt. „Ta sama spółka dziś co i dawniej".

O CZYM MARZĄ MŁODZI BUDOWNICZOWIE POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Za 10 lat...

Mogę w życiu dokonać czego zechcę

Człowiek jest szczęśliwy wtedy, gdy może rozwijać swoje zainteresowania i dawać z siebie jak najwięcej pożytku. Mnie interesują nieomal wszystkie dziedziny nauki: chemia, fizyka, agrobiologia tak samo, jak prawo, ekonomia, historia, pedagogika. Jestem murarzem i pozostanę nim, ale równocześnie marzę o pisaniu książek.

Zachwyca mnie budownictwo (sam buduję), kocham swój kraj i naród, drogie są mi jego pamiątki. Dlatego będę pisał o tej nowej Polsce — o nowym jej człowieku.

Nie wstydzę się swych marzeń — jestem z nich dumny. Przed wojną robotnik nie mógł tak marzyć — tak układać sobie przyszłości. A ja mogę.

Pracuję potrójnie: zawodowo, społecznie i uczę się. Czasu nie bardzo mi wystarcza. **Ale wiem, że ja mogę w życiu dokonać, czego zechcę. Nauczyła mnie Nowa Huta i organizacja ZMP, nauczyła mnie Partia, że trzeba chcieć tego co dobre, co pożyteczne dla narodu. Takie marzenia nie pozostają u nas niezrealizowane.**

ALEKSANDER PILARSKI
(lat 19, murarz)
Nowa Huta

Będę przodownikiem i agitatorem

Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, marzyłem, żeby zostać krawcem. Marzenie to spełniło się. Ale matka stale mi przypomina: **przed wojną nigdy byś się nie mógł wyuczyć zawodu, nie miałbyś za co, bo ja byłam bezrobotna, a ojciec umarł z nędzy, jak miałeś trzy lata. Wtedy za praktykę trzeba było płacić — i to słono.**

Obecnie **pracuję w ZPO im. Dr. Więckowskiego w Łodzi.** Jestem prasowaczem i przodownikiem pracy. Wiem, że naszej Polsce potrzebni są przodownicy, więc **postanowiłem przodować w pracy stale, nie ustępować i przodować. A poza pracą chcę zostać doskonałym agitatorem, żeby uczyć ludzi kochać Polskę tak, jak ja ją kocham i żeby demaskować jej wrogów i walczyć z zacofaniem. Takie jest moje marzenie.**

STANISŁAW PORĘBSKI
(lat 17, prasowacz)
Łódź-ZPO im. Więckowskiego

Z NASZEJ ANKIETY
Czego pragnę dokonać w ciągu najbliższych 10 lat? Jakie będzie nasze życie w roku 1962?

Służyć całym życiem braterstwu między narodami

W sierpniu 1949 roku ujrzałem po raz pierwszy ojczystą ziemię. Moi rodzice w roku 1927 byli zmuszeni wyemigrować do Francji. Tam się urodziłem i wychowałem. I bardzo kocham Francję, która tyle lat zastępowała mi ojczyznę.

Zadanie, jakie stawiam sobie na okres najbliższych 10 lat, jest skomplikowane i niełatwe. **Chciałbym się przyczynić do jeszcze serdeczniejszego braterstwa między nami i ludem Francji.**

Osiem lat uczyłem się we francuskiej szkole i władam językiem francuskim nie gorzej, niż polskim. Będę więc tłumaczył francuskie książki na język polski i polskie na francuski. Chciałbym, aby tam ludzie poznali prawdę o Polsce. Chcę, żeby się od nas uczyli socjalizmu.

Wiem z własnego doświadczenia, jak prawda o ZSRR, o krajach budujących socjalizm kole w oczy francuskich kapitalistów. Robią co mogą, aby nas oczerniać przed mniej uświadomionymi ludźmi. A mają w swoim ręku wszystkie środki: pieniądze, radio, gazetę. Zapominają tylko o tym, że naród francuski umie odróżniać prawdę od fałszu.

Chcę więc pomóc w miarę mych skromnych sił ludowi francuskiemu, prostym ludziom, którzy pomogli moim rodzicom wygnanym z Polski przedwrześniowej przez nędzę, którzy byli mi przyjaciółmi w dzieciństwie. Moje największe marzenie — to, żeby socjalizm budowały wszystkie narody i wspaniały naród francuski.

Stara i piękna jest przyjaźń Francuzów i Polaków, tradycji generała Komuny — Wróblewskiego, wielkiej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej, genialnego Chopina — nie zdołają ochlapać błotem szumowiny rządzące Francją.

Marzę o tym, żeby służyć całym życiem braterstwu Francuzów i Polaków.

MARIAN IGNACZAK
(19 lat)
Łabędy

Będę nauczycielką

Ja, Koller Lucyna, uczęszczam dopiero do kl. III. Obecnie jestem na kolonii w Daninowie. Nasza wychowawczyni przeczytała nam w „Sztandarze Młodych" o ankiecie „Za 10 lat". Więc ja będę nauczycielką. I będę uczyła dzieci, żeby wyrosły na prawdziwych obywateli Polski Socjalistycznej.

LUCYNA KOLLER
z Wołomina

DLACZEGO ZP ZMP W OLKUSZU NIE ZAŁATWIA LISTÓW MŁODZIEŻY

...U nas w Szkole Przemysłowej w Ogrodzieńcu dzieje się bardzo źle. Coraz bardziej panoszy się pijaństwo wśród młodzieży, coraz więcej można spotkać wybryków chuligańskich...

...Mieliśmy ładną świetlicę. Życie świetlicowe rozwijało się coraz lepiej, ale ostatnio gospodyni zajęła lokal świetlicy i wstawiła tam swoje sprzęty. Pomóżcie nam w tej sprawie...

...Prosimy Was o przysłanie delegata ZP, który by poinstruował naszego pracownika lub sam założył w zakładzie (Fabryce Wyrobów Eternitowych w Ogrodzieńcu) koło ZMP...

...Ja Jan Morga chcę się dostać gdzieś do pracy lub szkoły. W domu jest nas dużo i nie mam co robić...

Oto kilka wyjątków z listów pisanych przez naszych korespondentów i czytelników z powiatu olkuskiego, które skierowaliśmy w różnych okresach czasu do ZP ZMP w Olkuszu.

Czołowy poeta Rewolucji — **Włodzimierz Majakowski,** pracy korespondenta poświęcił swój utwór pt. **„Korespondent wiejski".** Niezwykle plastycznie pokazał Majakowski w strofach swego wiersza znaczenie pracy korespondenta wiejskiego, który w głuchej, zapadłej wsi

„...niezrażony
śmiertelnym
ryzykiem,
wierci
góry nieporządków
aż do spodu
swoim
małym
ołówkiem—ogryzkiem...
...Los korespondenta
żmudny i cierpki,
lecz ciebie czci
i wysławia co dzień
każdy skrzywdzony,
każdy, kto cierpi,
każdy kto w nędzy,
każdy, kto o głodzie!
Wróg jest liczny,
przebiegły i czelny,
ale w jarzmo
nas
już nie nagnie.
Twój ołówek
niż karabin celniej
razi
i przebija
mocniej niż bagnet"

Te słowa Majakowskiego o pracy korespondenta powinny tkwić głęboko w sercu każdego z nas.

Nie wystarczy jednak wiedzieć i mówić o znaczeniu walki korespondenta ze wsi, fabryki czy szkoły, ale trzeba mu **pomóc** w „wierceniu góry nieporządków". Taką pomocą będzie właściwy stosunek do pracy korespondenta, do jego często niewprawnie gryzmolonych kartek i karteluszek.

Listy te — to jedna z form walki o lepsze jutro, które zwie się komunizmem, a **„...zaczyna się tam, gdzie ujawnia się ofiarna, przezwyciężająca ciężki trud troska szeregowych robotników o zwiększenie wydajności pracy, o ochronę każdego puda zboża, węgla, żelaza i innych produktów, które otrzymują nie pracujący osobiście i nie ich „bliscy", ale „dalsi", czyli całe społeczeństwo..." *).**

Organizacja Olkuska liczy około 5 tys. zetempowców. Organizacją taką trudno jest kierować. Trudność polega na tym, że aby dobrze kierować ludźmi należy ich znać. Poznaje się ludzi przez częste wyjazdy w teren, przez przeprowadzanie z nimi rozmów, **a także przez troskliwe, uważne studiowanie ich listów.**

Kierownictwo organizacji olkuskiej tego nie rozumie. **Zarządowi Powiatowemu ZMP w Olkuszu** grozi poważne niebezpieczeństwo oderwania się od młodzieży, bowiem pracownicy tego Zarządu nie robią nic, aby poznać swych ludzi, poznać ich osiągnięcia i braki.

Zarząd Powiatowy ZMP w Olkuszu od dawna nie załatwia wielu listów od młodzieży swego powiatu, które kieruje doń nasza i inne redakcje, lub które przychodzą do ZP bezpośrednio od młodzieży.

Przychodzące listy kładziono do szufladek biurka, skąd w większości niezałatwione, wędrowały one do ogólnego segregatora korespondencji przychodzącej.

Segregator korespondencji przychodzącej zawiera bardzo bogaty materiał świadczący o złym stosunku ZP do listów, a tym samym do bolączek i trudności młodzieży.

Są tu listy z prośbą o pomoc w uruchomieniu świetlicy i interwencje w sprawie pijaństwa młodzieży, są listy kierowane przez Zarząd Wojewódzki z poleceniem niezwłocznego ich załatwienia, prośby o przysłanie opinii, przeniesień, listy mówiące o braku aktywności, i skargi na brak opieki, są listy, w których autorzy proszą o szybkie załatwienie sprawy. Są wreszcie listy, w których piszący powołują się na swe poprzednie, niezałatwione korespondencje.

O skutkach niezałatwienia listów pracownicy Zarządu Powiatowego dobrze wiedzą. **Wiedzą i nie ukrywają tego zresztą, że ZP oderwał się od młodzieży, że młodzież nie widzi w pracownikach tego Zarządu swych przyjaciół.**

Pracownicy ZP w Olkuszu mówią, że sprawa załatwiania przez nich listów wygląda dlatego źle, bo listy są tylko papierkami. Człowieka, który by przyszedł ze skargą trudno byłoby włożyć do segregatora lub o nim zapomnieć. Czy to rzeczywiście prawda? Fakty wskazują że nie, że **biurokratyczny stosunek do listów zawsze jest częścią biurokratycznego stosunku w ogóle do ludzi.**

Przewodnicząca Zarządu Gminnego ZMP w Rabsztynie tow. **Klich** ma 2-letnie dziecko. Praca jej wymaga stałego przebywania poza domem, stałych wyjazdów w teren, pracy do późnych godzin nocnych. Tow. Klich zwracała się niejednokrotnie do b. przewodniczącej **ZP Majówny,** prosząc o inną pracę, pozwalającą jej roztoczyć właściwą opiekę nad swym dzieckiem. Odpowiedź brzmiała: **„Nie po to wysłaliśmy cię na kurs, żeby teraz dać ci inną robotę".**

W niedalekiej hucie cynku i ołowiu do organizacji należy zaledwie ok. 10 proc. młodzieży. Jednak i z tą cząstką młodzieży ZP nie prowadzi właściwej pracy. Robotnicy huty, mówiąc o pomocy ZP i o pracy ZP z nimi, nie ukrywają swej goryczy.

Instruktorzy ZP przyjeżdżali do huty tylko wówczas, gdy były im potrzebne dane do wykazów, ankiet i sprawozdań. Nie było prawie wypadku, żeby ktoś z ZP rozmawiał z robotnikami o ich bolączkach i trudnościach, jakkolwiek mają oni ich sporo.

Albo też sprawa niezatwierdzania przez dłuższy czas deklaracji, które złożyli harcerze z Łobzowa, czyż nie mówi o biurokratycznym stosunku do młodzieży?

Była przewodnicząca Majówna nie wiedziała, ile w swym powiecie ma zespołów szkoleniowych, ile przyznanych etatów gminnych. Tow. Majówna zaniedbywała szereg rzeczy.

Obecny przewodniczący **Łukowicz** zna błędy swej poprzedniczki, ale nie robi nic, by je usunąć.

W Fabryce Wyrobów Eternitowych w Ogrodzieńcu nadal nie ma koła ZMP. Listy młodzieży nadal są niezałatwiane. Biurokratyczny stosunek do ludzi nadal panuje w Zarządzie Powiatowym.

Towarzysze z Zarządu Powiatowego w Olkuszu, a także niestety wielu innych towarzyszy z innych Zarządów Powiatowych, którzy lekceważą pracę z listami, których stosunek do rozpatrywania i załatwiania skarg i bolączek młodzieży, jej wskazówek i rad jest niewłaściwy i szkodliwy, zapomnieli o tym, że więź z młodzieżą jest podstawowym warunkiem wszelkich sukcesów politycznych i organizacyjnych, zapomnieli o słowach tow. **Matwina,** który w swym referacie na **Plenum Rady Naczelnej ZMP** tak mówił:

„Gdyby średnie i wyższe instancje Związku lepiej znały codzienne życie młodzieży, jej myśli, pragnienia, kłopoty i wątpliwości, wówczas i tylko wówczas mogłyby śmiało i skutecznie prowadzić szerokie masy młodzieży na pierwszą linię frontu socjalistycznego współzawodnictwa".

„...Zarządy ZMP-owskie... bardzo często zamykały się w ciasnym kręgu wewnątrzorganizacyjnych zagadnień, a świat instrukcji, okólników, uchwał i posiedzeń zastępował im nieraz prawdziwe życie toczące się burzliwą falą za oknami ich pomieszczeń".

„...Stałe ulepszanie kontaktu z życiem i masami młodzieży, aby był on dostatecznie ścisły, a zarazem pozostawiał dość czasu na operatywną pracę, wypływającą z instrukcji, okólników i uchwał, winno być jedną z najgłówniejszych trosk naszych instancji kierowniczych".

Towarzysze z olkuskiej organizacji powinni niezwłocznie przypomnieć sobie o tych słowach, powinni na stałe zrozumieć ważność listu i konieczność szybkiego, gruntownego załatwiania spraw, z którymi zwraca się do nich młodzież. I nie tylko przypomnieć i zrozumieć, trzeba, aby zmiana stosunku do trosk, kłopotów i bolączek człowieka weszła w krew, aby każde poczynanie było poczynaniem świadomego i wrażliwego zetempowca — kierownika i przyjaciela młodzieży.

LUCJAN JANUSZEWSKI

*) W. I. Lenin, Dzieła Wybrane, Książka i Wiedza 1949, t. II str. 574 — 575.

Czesław Białowąs

SPACER

Po parującej wiosną ziemi
W siebie wpatrzeni, przytuleni,
Trzymając się za ręce, idziemy pomału...
Stań, posłuchaj, przy mostach —
Rozszumiał się wodospad;
Mocniej przytul się do mnie — pocałuj.

Spacerujemy nad Odrą,
Nad nami nieba modrość
I w twoich oczach modrość
też.

Czas, choć to trudno czasem,
Musi się znaleźć na spacer
I na wiersz,
O spacerze tym wiersz.

Piotruś ofiarą BRAKOROBSTWA

Historia urojona ale...

Piotruś, to młody, pełen życia człowiek, dobrze pracuje i nieźle zarabia. Dlatego nasz bohater od dłuższego czasu myśli o tym, jak urządzić swoje mieszkanie i uzupełnić garderobę.

Jeden z wolnych od pracy dni przywitał Piotrusia słoneczną pogodą. Przetarł oczy ze snu i żwawo pobiegł do łazienki, pokrzykując radośnie: — Ogolę się, zjem śniadanie i pobiegnę po sprawunki!

Ale naszemu bohaterowi nie dane było w pełni rozkoszować się ślicznym porankiem. Już pierwsze przeciągnięcie żyletką po puszystym zaroście wprawiło Piotrusia w drżenie od stóp do głowy. Nowa żyletka rwała niemiłosiernie rzadkie kępki jego zarostu.

Choć Piotruś należy do ludzi raczej upartych i mężnych, zrezygnował jednak z dalszego torturowania brody. To drobne nieporozumienie nie potrafiło go jednak wyprowadzić z równowagi.

Z chusteczką przy brodzie, ponacinanej w misterne kreski, Piotruś zasiadł do stołu. Humor jego poprawił się na widok apetycznie wyglądającego śniadania. Znikał on jednak w miarę przełykania chleba, który w ustach przypominał do złudzenia kiuskę. Toteż szybko wychylił filiżankę kawy i wtedy z Piotrusiem działo się zaczęły niesamowite rzeczy. Ręka z odjętą od ust filiżanką zawisła w próżni, twarz jego okrył wyraz niemego cierpienia. Z ust wyrwał się nieartykułowany dźwięk: Brrpfee! Wypita bowiem kawa przypominała w smaku nadzwyczaj dokładnie zmieszaną sól z cukrem.

Przyjemność dobrego śniadania rozpłynęła się w nieszczesnej filiżance kawy. Piotruś wybiegł na ulicę. Ale po chwili równowagę naszego bohatera zachwiały tym razem nowe buty, które tylko przez pierwszych sto metrów spełniały swą funkcję. Dalej zbuntowały się. Obcas lewego buta postanowił żyć własnym życiem, odłączył się od swego wierzchu i został na ulicy. Szwy prawego powiedziały sobie: ...„Dosyć trzymania podeszwy, puszczamy" i... puściły, a uwolniona podeszwa skręciła się z radości, odsłaniając ubrany w skarpetkę duży palec u nogi nieszczęśliwego Piotrusia.

Przed oczyma naszego bohatera zawirowały czarne kręgi.

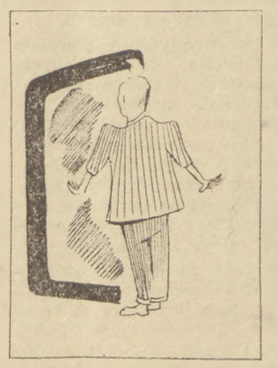

Rozwiały się one dopiero na widok zaprezentowanego mu przez sprzedawcę, letniego, sprawiającego miłe wrażenie ubrania, o którym marzył od dawna. Miłe wrażenie robiło ono jednak jedynie na wieszaku, bowiem gdy Piotruś przymierzył je, zadrżał w tym dniu po raz drugi. W marynarkę zmieścić się mogło dwóch Piotrusiów, za to długość rękawa byłaby jak ulał dla... dwunastoletniego kuzynka naszego bohatera.

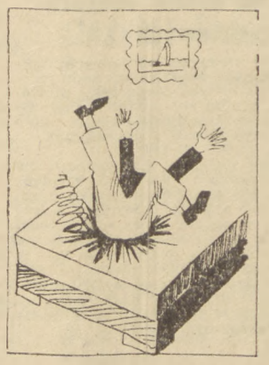

Bohater nasz nie próbował więcej. Ciało jego przebiegało nerwowe drganie. Przed jego oczami lawirowały żyletki, ogromne marynarki i buty, których obcasy spacerują po ulicy.

Z bólem głowy położył się w domu na tapczanie, z którego jednak natychmiast zerwał się na nogi, gdyż połowa jego ciała ugrzęzła w przestrzeni między dwiema sprężynami, w powgłębianym wierzchu mebla, który rzekomo miał służyć dla wygodnego odpoczynku.

Piotruś, doprowadzony do ostatecznej rozpaczy, chwycił za wieczne pióro, aby przelać na papier swoje żale pod adresem brakorobów. Na próżno. Stalówka raz drapała niemiłosiernie papier, nie zostawiając na nim znaku atramentu, to znów pióro szafowało hojnie atramentem, pstrząc papier artystycznymi kropkami. „Wykończony" doszczętnie Piotruś usiadł na krześle i wygłosił pod adresem sprawców swych nieszczęść, krótkie a treściwe, jakkolwiek niezupełnie cenzuralne przemówienie.

Przedstawiona w tym filmie historia jest oczywiście historią urojoną, ale...

...mogłaby się wydarzyć, gdyby...

...bohater naszego filmu:

golił się żyletką marki **„Polonia"**, jadł chleb pieczony w piekarni **nr 6 w Gdyni**, słodził kawę cukrem kupionym w sklepie **MHD nr 25 w Białymstoku,** gdzie produkt ten często zdradza skłonność do połączenia się z solą, gdyby buty jego należały do 300 par wyprodukowanych swego czasu w **Radomskich Zakładach Obuwia,** gdyby trafił akurat na ubranie wyprodukowane w **Zakładach Przemysłu Odzieżowego we Wrocławiu,** gdyby wreszcie posiadał tapczan wyprodukowany przez **Zakłady w Gościminie,** gdyby miał pióro wieczne marki... niestety, większość źle piszących piór wiecznych nie posiada znaku producenta.

Scenariusz: wg „Krokodiła"
Teksty: T. Szczepański
Rysunki: M. Grygułło.

RADIO

na dzień 11 sierpnia 1952 r.
(PONIEDZIAŁEK)

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 5.45 Aud. dla brygad SP, 6.15 Muzyka, 6.30 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operowa, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 10.00 Muzyka, 10.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej PR p. d. Wł. Górzyńskiego, 10.55 „Wiosna na ziemi turkmeńskiej" — odc. reportażu Berdy Kerbabajewa, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka rozrywkowa, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 13.15 Informacje, 13.20 Koncert solistów, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. T. Seredyńskiego, 17.00 Pieśni w wyk. Państw. Chóru p. d. Szwieszmikowa, 17.15 Głos mają kobiety, 17.30 Muzyka, 17.39 Recital forteplanowy Waldemara Maciszewskiego, 18.00 Na szerokim świecie, 18.20 Popołudniowy koncert popularny, 19.20 Na młodzieżowej antenie, 19.50 Muzyka, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Muzyka popularna, 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia, 21.40 „Pamiątka z Celulozy" — odc. pow. I. Newerly, 22.00 Muzyka taneczna, 22.30 Muzyka symfoniczna.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 14.00, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 8.00 Muzyka operowa, 8.30 Aud. dla obozów i kolonii letnich, 14.15 Muzyka, 14.30 Popularny koncert symfoniczny, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Utwory na flet w wyk. F. Tomaszewskiego, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry i Chóru Łódzkiej Rozgł. PR p. d. H. Debicha, 18.00 Utwory na organy, 18.20 Piosenki radzieckie, 18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Henryka Kowalskiego, 18.50 Muzyka dla wszystkich, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR p. d. J. Gerta, 20.40 „Jokkmokk" — odc. opowiadania T. Brezy, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe, 21.45 Odpowiedzi „Fali 49", 21.55 Jan Strauss: „Zemsta nietoperza" — operetka w 3-ch aktach w wyk. zespołu solistów, orkiestry Filharmonii i Chóru Opery Wiedeńskiej p. d. Klemensa Kraussa.

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY Dlaczego?

...Zarząd Gminy w Ludwinie, pow. Lubartów nie interesuje się młodzieżą z koła ZMP w gromadzie Drestów i Zezulin, która na organizowanych przez siebie zabawach pije wódkę i dopuszcza się chuligańskich wybryków.

wg. korespondencji koła ZMP w Ludwinowie

...Bar mleczny w Złotorii od roku jest nieczynny, a w gospodach spółdzielczych często brakuje mleka.

Na podstawie korespondencji Krystyny Komfel Złotoria

I oczekujemy odpowiedzi od:

— Zarządu Powiatowego ZMP w Lubartowie.

Centrali Mleczarskiej w Złotorii.

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z celulozy

41)

Szczęsny wyrwał z torby butelkę i trzasnął „gajowego" w łeb. Rozpryśnięte szkło fruwało jeszcze w powietrzu, a tamten już leżał.

Zdzielił pięścią w szczękę drugiego „trzmiela", poprawił w locie, gdy ten się walił, z drugiej strony. Chciał się rzucić na ostatniego, ale usłyszał tylko trzask łamanych gałęzi i oddalające się wołanie wniebogłosy — o ratunek.

Chwyciwszy Zochę pod ramię, pognał przez zagajnik w zakosy, raz w prawo, raz w lewo, aż błysnęły światła Zdobyczy Robotniczej. Wtedy, przeciąwszy pole, dali nurka w nowy zagajnik i biegli co tchu dalej torem kolejki młocińskiej do przejazdu przy dworcu Gdańskim. Szlaban był na szczęście podniesiony, więc przeszli przez tor i dopiero na drugiej stronie, pod drewnianym płotem, przystanęli.

Zocha trzymała się kurczowo klapy jego marynarki. Czuł jej twarz płonącą, zlaną potem, dreszcz całego ciała.

— Nie bój się — uspokajał, głaszcząc po plecach — teraz nas już nie złapią.

Skinęła głową nie mogąc jeszcze słowa wymówić.

— Uczesz się, upudruj, musimy dojść do tramwaju.

Bezpieczny i powszedni tłum na placu Muranowskim, przekupki, światła i reklamy oddaliły ich jeszcze bardziej od Lasku Bielańskiego.

Przed oknem niepozornej ciastkarni Szczęsny obejrzał prawą rękę. Krwawiła bo skóra na kostkach była zdarta. Poprosił o chusteczkę i po opatrunku wprowadził Zochę do środka.

Zamówił dwie herbaty i dwa ciastka — na to powinno było starczyć, bo miał przy sobie dwa złote z groszami.

— Jakie chcesz: tortowe czy z kremem?

Zocha, dzwoniąc zębami o szklankę, wyszeptała:

— Szczęsny, on chyba nie żyje...

— Pies go drapał, co to mnie obchodzi — rzekł swoim zwyczajem. — Nie mogłem przecież pozwolić, żeby się dowiedzieli adresu. Co miesiąc przychodziliby potem po swoją „prenumeratę": „Daj nam pani tyle a tyle albo powiemy mężowi..." Nie przejmuj się. Zjedz ciastko — ty zdaje się lubisz z kremem? — i wracaj do domu tramwajem. A ja tu jeszcze posiedzę i przyjdę za godzinę.

Uśmiech miał dobry, spokojny, mówił o ciastkach, a przecież zabił. Bez namysłu zabił człowieka, który chciał jej zrobić wstyd i „prenumeratę".

Obie dłonie złożywszy, jak muszlą przykryła jego obwiązaną pięść.

— O takim właśnie marzyłam... Ty jesteś jak pięciu Cybalgów!

Codziennie kupowali gazetę, szukając sensacji o zabójstwie na Bielanach. Nie było. Minął tydzień i drugi — nic, nawet drobnej wzmianki, że komuś niedaleko Zdobyczy Robotniczej rozbito łeb butelką.

— Twardy łeb — zauważył Szczęsny. — Wylizał się, a na policję nie poszedł, bo ma z nią pewnie na pieńku...

W oczach Zochy urósł na bohatera. Ścigała go wzrokiem głodnym i natarczywym. Nie mogła się doczekać, kiedy nareszcie znajdą się znów sam na sam.

Pewnej nocy przekradła się do komórki. Zegarka nie mieli, a gdyby nawet... Śmieszne rzeczy. Miłość i zegarek!

Szczęsny pierwszy oprzytomniał.

— Słuchaj, on przecież zauważy. Jesteś tu godzinę albo i dwie.

— Nie ma obawy. Dałam mu na sen. Niech śpi, przeklęty, bodaj by się nigdy nie obudził!

— Nie mów tak. Jednak to twój mąż...

— Mąż? A czy oni się mnie pytali, matka z nim, czy go chcę? Musiałam wyjść za niego, bo tak sobie ułożyli.

— Mogłaś nie wychodzić.

— Kiedy byłam głupia, no i matka mówiła, że bogaty, że stary, wszystko mi zostawi. A on jeszcze mnie przeżyje! Taki sknera do stu lat będzie skrzypiał, będzie dogryzał i podglądał, czy go nie okradam. I jeszcze żąda, żebym mu dogadzała — ty tego nie rozumiesz. Wy jak koguty, wam wszystko jedno — kochana czy nie kochana. Ale kobieta... Masz pojęcie, co ja czuję, gdy to plugastwo wśliźnie się pod kołdrę?! Drżączkę ma, chwyta zimnymi łapami, dzieciaczka zgrywa: „Ogrzej mnie, ma-

tuchna, popieść mnie troszeczkę..." Ja bym go wtedy udusiła! Ja bym wolała, żeby mnie bił. A z rana... Wiesz, gdy śpi, to mu ta zatabaczona warga zwisa — nadepnąć można...

Chlipać zaczęła — na wspomnienie swego poniżenia.

— Tyle tylko mam radości co od ciebie... A ty mówisz: mąż!

Szczęsny przygarnął ją, umęczoną, sprzedaną w bogate małżeństwo. Właściwie sama się sprzedała... Głaskał i szeptał ciepłe słowa, bo przecież mogła być całkiem dobra, gdyby nie ta jej łapczywość na pieniądze... Co też pieniądz robi z człowiekiem!

Zasnęli nad ranem, tak mocno, że obudziło ich dopiero pukanie w szybę. Jawornicki dobijał się do warsztatu. Zocha czmychnęła za drzwi, ale płaska twarz Jawornickiego nie odpadła od okienka. A więc najważniejsze widział czy nie widział?

Otworzywszy warsztat, Szczęsny poznał po obleśnym uśmieszku: Jawornicki ma ich w ręku!

Nastały dni udręki: komu powie — majstrowi czy Baburze? Zna Baburę, raczej najpierw jemu powie, bo przy Czerwiaczku zawsze jest teraz Zocha, a więc dopiero po wyzdrowieniu...

W parę dni potem, nie czekając na niedzielę, Szczęsny poszedł do Babury i ten go z miejsca skląć od szubrawców. Wypomniał w gniewie wszystko — że go miał prawie za syna, że urządził u Czerwiaczka, słowem poreczył, a Szczesny za to wszystko odpłacił łajdactwem.

Nie dał Szczęsnemu dojść do słowa. Nie chce go znać, krzyczał, niech stąd odejdzie i niech zaraz opuści dom Czerwiaczka.

Szczęsny ścierpiał wszystko. Czuł swą winę i kochał Baburę.

— Jutro odejdę z warsztatu. Niech mi pan wybaczy, że tak się stało... Czy mogę jeszcze przyjść do pana, gdy się potem gdzieś urządzę?

Babura nic nie odrzekł. Odwrócił się do niego plecami — biała głowa w oknie lekko mu się trzęsła. Dużo widocznie kosztowało go to wyklęcie Szczęsnego.

Nazajutrz Szczęsny spakował kuferek — nie ten z obrzynków po trumnie Cichowicza, ale nowy, który sobie zrobił u Czerwiaczka, z lipowej deszczyny. Ułożył tam dwie koszule, krawat, ręcznik, mydelniczkę i granatowy garnitur, w którym przybył do Warszawy, a który Zocha mu uratowała, bo podniszczone w warsztacie spodnie kazał przenicować, żeby ten garnitur z bielskiego materiału miał na święta i do miasta, a do pracy kupiła mu na Kercelaku ubranie za dwadzieścia złotych i skórzane kapce.

Czerwiaczkowi powiedział, że ojciec jest ciężko chory. Musi natychmiast wracać do Włocławka. Majster wyraził mu współczucie, podyktował Zosi piękne świadectwo pracy i rozstali się w zgodzie.

Szczęsny umówił się z Zochą, że spotkają się za dwa tygodnie w ciastkarni na Muranowie, i wyniósł się do domu noclegowego braci Albertynów na Pradze.

Zakład pana Wierzbickiego, do którego Szczęsny dostał się w miesiąc po opuszczeniu Czerwiaczka, mieścił się na Podwalu.

(c. d. n.).

SZTANDAR MŁODYCH
SPORT

Część polskiej ekipy olimpijskiej powracająca do kraju pociągiem przez Związek Radziecki, zwiedziła bohaterskie miasto — Leningrad.

Na zdjęciu: sportowcy polscy na stadionie sportowym im. Kirowa w Leningradzie.

CAF — foto Wdowiński

Piloci szybowcowi
ustanawiają rekordy zdobywając złote odznaki szybowcowe

W Lisich Kątach pod Grudziądzem w Wyczynowej Szkole Szybowcowej Ligi Lotniczej od kilku miesięcy trwają treningi najlepszych polskich szybowników. Wielu z nich zdobyło złote odznaki szybowcowe oraz brylanty. W pierwszej dekadzie lipca **Ryszard Bittner** dokonał przelotu na szybowcu jednomiejscowym „Sęp" z Lisich Kątów do Sanoka. Pilot wylądował w późnych godzinach popołudniowych, po zupełnym wygaśnięciu koniecznych warunków do dalszego lotu. **Do zdobycia trzeciego brylantu, a tym samym do zapisania się na listę najlepszych pilotów szybowcowych świata, zabrakło Bittnerowi tylko 1600 metrów. Młody pilot osiągnął 499 km. Jest to trzeci pod względem długosci lot szybowcowy w Polsce.**

Dobre wyniki osiągnęła większość pilotek i pilotów. **Ewa Nechay** z Aeroklubu Krakowskiego LL ustanowiła nowy rekord Polski w przelocie docelowym osiągając na szybowcu jednomiejscowym „Mucha" odległość 320 km.

Stanisław Skrzydlewski dokonał przelotu długości 425 km., **Śliwak** 355 km., **Kirarkowski** — 435 km. Instruktor **W. Hardt zdobył brylant i złotą odznakę, przeleciał on 305 km. Złotą odznakę uzyskał również pilot Makaruk, osiągając wysokość 4.115 metrów i przewyższenie 3.300 metrów.**

Na obozie treningowym przebywają młodzi, doświadczeni piloci, którzy trenują pod kierunkiem szefa wyszkolenia kol. Józefa Dankowskiego. Pomagają mu instruktorowie W. Hardt, B. Kopicki, Kapała, E. Dutkowski.

Komendantem szkoły jest tow. Józef Sitarski. **Ośrodek w Lisich Kątach dysponuje najnowocześniejszym sprzętem produkcji krajowej i zagranicznej.** Piloci obok treningów szybowcowych przeprowadzają ćwiczenia skoków ze spadochronem.

ZMP-owcy z obozu w Lisich Kątach w pełni zrealizowali podjęte zobowiązania przedzłotowe, których wartość sięga ponad 10 tysięcy złotych.

Niecodziennym wydarzeniem na obozie było zdobycie przez Barbarę Dankowską złotej odznaki szybowcowej. 22-letnia pilotka członkini ZMP — jako pierwsza pilotka w Polsce, a druga na świecie osiągnęła taki wynik, który pozwolił jej na uzyskanie wysokiej klasy wśród szybowniczek całego świata.

Nie tak dawno, w 1949 roku Barbara stawiała pierwsze kroki na polu lotniczym w Aeroklubie Pomorskim w Toruniu. Trening na Żarze zakończył się otrzymaniem IV stopnia wyszkolenia szybowcowego i srebrnej odznaki kategorii D.

W dwa lata później na obozie w Jeleniej Górze pilotka uzyskała wysokość 5.200 m, a następnie na obozie w Lisich Kątach osiągnęła w przelocie docelowym na szybowcu jednomiejscowym odległość 325 km.

Ten wyczyn przyniósł dzielnej pilotce złotą odznakę szybowcową.

H. JANKOWSKI

Sportowcy kadry AZS-u na ośmiu obozach kondycyjno-wyszkoleniowych

II-gie Akademickie Mistrzostwa Polski wykazały że sport studencki w ostatnim roku wyraźnie poszedł naprzód. Mistrzostwa te wykazały również, że AZS w tej chwili dysponuje dobrym materiałem na zmontowanie silnej kadry do zbliżających się mistrzostw Polski w lekkoatletyce i gimnastyce. Chodzi tu zresztą nie tylko o kadrę AZS-u w lekkoatletyce i gimnastyce. Tak silne zrzeszenie, jak AZS, powinno dysponować dobrze przygotowaną kadrą we wszystkich konkurencjach sportowych. Dlatego też Zarząd Główny AZS-u zorganizował w sierpniu osiem obozów kondycyjno - wyszkoleniowych dla kadry ośmiu dyscyplin sportowych: lekkoatletyki, koszykówki, piłki ręcznej, siatkówki, szermierki, pływania, gimnastyki i piłki nożnej. Obozy te przeszkolą ogółem około 250 zawodników i zawodniczek.

Poza obozami dla lekkoatletów w **Giżycku** i pływaków w **Gdańsku**, które rozpoczęły się 20 lipca, i trwać będą do 13 sierpnia, wszystkie pozostałe obozy organizowane są w sierpniu przeważnie od 1 do 21-go, a to: koszykówka w **Zakopanem**, piłka ręczna w **Sierakowie**, siatkówka w **Zakroczynie**, szermierka w **Karpaczu**, gimnastyka w **Giżycku** i piłka nożna w **Zakopanem**. (St)

SPRZĘT ŻYTA UKOŃCZONY
przystępujemy do podorywek i siewu poplonów

W całym kraju zasadniczo ukończono sprzęt żyta. W województwach: katowickim, opolskim, krakowskim i lubelskim skoszono już wszystkie pszenice i jęczmienie. Koszenie jęczmieni zakończono również w kieleckim, poznańskim, bydgoskim i białostockim.

W województwach tych trwa obecnie zwózka zbóż i koszenie owsa.

W woj. krakowskim żniwa zakończyły już całkowicie m. in. spółdzielnie: Borki i Manlów w pow. Dąbrowa Tarnowska oraz Libertów w pow. Kraków. Sprzęt zbóż dobiega końca również w pozostałych spółdzielniach tego województwa. Spośród PGR-ów woj. krakowskiego przodującymi w akcji żniwno omłotowej są gospodarstwa w zespołach Jakubowice, Miechów, Brzezie i Kraków.

Do sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej poważnie przyczynia się współzawodnictwo pracy. Dzięki realizacji zobowiązań, załoga zespołu PGR Błędów, woj. warszawskiego, prace żniwne skróciła z planowanych 24 do 16 dni. Poważnie skróciły planowany czas zbioru także zespoły PGR Sanniki, Grodkowo, Zalesie, Głoszów i inne.

Wielu robotników rolnych, jak np. Jan Radzimowicz, Julian i Gabriel Pasternakowie w PGR Leśnica, woj. gdańskiego, wykonują w pracach żniwnych ponad 200 proc. normy.

Jednocześnie ze sprzętem zbóż PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz indywidualni gospodarze przeprowadzają podorywki i sieją poplony. Dotychczasowe tempo prac przy podorywkach i siewie poplonów jest w większości województw za słabe. Tam, gdzie chłopi doceniają znaczenie podorywek dla zatrzymania wilgoci w glebie, dla lepszego przygotowania roli pod zasiewy jesienne, tam podorywki przechodzą sprawniej.

W przeprowadzaniu podorywek przodują województwa: poznańskie i łódzkie, w których rolnicy dokonali już podorywek na większości ściernisk. Województwa te przodują również w zasiewach poplonów.

Mało wykonano podorywek i zasiano poplonów w województwach: wrocławskim, katowickim, zielonogórskim, rzeszowskim i lubelskim. W województwach tych służba rolna rad narodowych niedostatecznie wytłumaczyła chłopom, jakie szkody ponoszą przez niewykonywanie podorywek. W woj. warszawskim, w którym wykonano ponad 40 proc. podorywek przodującym powiatem jest Wołomin, w którym gospodarze przeorali już ok. 80 proc. ściernisk. Dużo ściernisk przeorano również w pow. Płock i Maków. W 100 proc. wykonała już podorywki gmina Somianka w pow. Pułtusk.

W woj. lubelskim w wykonaniu podorywek przodują spółdzielnie produkcyjne pow. kraśnickiego oraz spółdzielnia Surków, pow. krasnystawskiego, która dokonała już całkowicie podorywki.

W pow. Niemodlin — wprawdzie początkowo nie doceniano wykonywania podorywek, jednak dzięki wyjaśniającej pracy prezydiów rad narodowych i ZSCh niedociągnięcia te zostały zlikwidowane i obecnie podorywki przebiegają sprawnie. W powiecie tym w wykonywaniu podorywek przodują spółdzielnie produkcyjne: Niesiebedowice, Piotrowa i Wybrowice.

Jedną z pierwszych gromad woj. katowickiego, która wykonała wszystkie podorywki i zasiała poplony jest gromada Rębowice, pow. Kłobuck.

Dalszy znaczny rozwój szkół przyzakładowych

W roku szkolnym 1951-52 w szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących oraz w szkołach korespondencyjnych stopnia licealnego uczyło się ok. 150 tys. osób pracujących zawodowo.

W nowym roku szkolnym 1952-53 przewiduje się dalszą rozbudowę sieci szkół przede wszystkim typu przyzakładowego. W woj. poznańskim np. szkoły przyzakładowe stanowić będą 50 proc., wrocławskim 40 proc., gdańskim 39 proc. ogółu szkół dla pracujących.

Obecnie szkolnictwo ogólnokształcące dla pracujących przeprowadza przy współudziale dyrekcji zakładów pracy, partii, związków zawodowych i masowych organizacji społecznych szeroką akcję doboru kandydatów na nowy rok szkolny. Akcja ta trwać będzie do końca sierpnia br.

Rolnicy — chrońcie glebę na wypadek suszy

Utrzymujący się od paru tygodni w szeregu powiatów środkowej i południowo-wschodniej Polski stan pogody nabiera charakteru zeszłorocznej suszy. Jeżeli w najbliższym czasie nie spadną większe deszcze, powiatom tym zagraża susza.

W każdym dniu pogodnym wyparowuje z jednego ha, na którym nie dokonano podorywek, przeciętnie około 20.000 litrów wody. Aby przerwać parowanie wody w polu i zapobiec następstwom ewentualnej suszy oraz aby utrzymać minimalny stan wilgoci w glebie — trzeba koniecznie dokonać podorywek.

Podorywka ma to do siebie, że spulchnia górną warstwę gleby, która nie przepuszcza już wilgoci, znajdującej się w głębszej warstwie. Przekonali się o tym chłopi w roku ubiegłym. Ziemia niepodorana wyschła na głębokość jednego metra i głębiej, przy orkach pod oziminy na glebach cięższych odwalała się wielkimi bryłami, na glebach lekkich rozpylała się na popiół. W bardzo wielu wypadkach orki siewnej w takim stanie gleby w ogóle nie było można przeprowadzić.

Ministerstwo Rolnictwa wzywa wszystkich rolników, aby niezwłocznie wykonali podorywki na całej powierzchni po kłosowych, gdyż jest to w tej chwili najskuteczniejszy sposób dla zachowania wilgoci w glebie, co równocześnie umożliwi terminowe wykonanie jesiennych siewów.

Ministerstwo Rolnictwa wzywa również Prezydia Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych wraz z całą służbą rolną do stałego prowadzenia akcji uświadamiania i przekonywania chłopów o konieczności wykonania podorywek.

Przy pomocy terroru Li Syn-man ponownie „wybrany" prezydentem Korei południ.

Agencja **TASS** donosi z **Phenianu:**

5 bm. odbyły się w Korei południowej zainscenizowane przez okupantów tzw. „wybory" prezydenta, w wyniku których na stanowisku „prezydenta" marionetkowego rządu południowokoreańskiego utrzymał się **Li Syn-man** — kreatura amerykańska.

Na sporządzenie list wyborców dano zaledwie 10 dni czasu, wskutek czego tysiące osób nie zostało wciągniętych na listy i nie mogło wziąć udziału w głosowaniu.

W dniu „wyborów" wojsko i policja lisynmanowska, które znajdowały się w pełnym pogotowiu bojowym, zmuszały wyborców do głosowania na **Li Syn-mana.**

Zakończenie Konferencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

7 sierpnia zakończyła swe prace XVIII Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża w Toronto.

Delegacja radziecka przedstawiła konferencji projekt rezolucji, wzywającej do wyrażenia zgody na zawarcie konwencji w sprawie natychmiastowego i bezwzględnego zakazu stosowania broni atomowej, jako broni masowej zagłady ludzi.

Jednak czynniki kierujące konferencją postarały się o to, aby przy pomocy poprawek, wniesionych przez delegację angielską w zupełności spaczyć sens propozycji radzieckich, domagających się zakazu stosowania broni atomowej. W tej też zniekształconej formie przyjęła rezolucję komisja ogólna i przedstawiła do zatwierdzenia na posiedzeniu plenarnym konferencji.

Podczas dyskusji nad sprawą ratyfikacji konwencji genewskiej zabrali głos — przedstawiciel rządu Chińskiej Republiki Ludowej Su Czin-czuan i przewodniczący Chińskiego Czerwonego Krzyża — Li Teh-czuan, którzy przypomnieli uczestnikom konferencji, że postanowienia konwencji genewskich są obecnie brutalnie gwałcone w Korei, gdzie interwenci amerykańscy popełniają bestialskie zbrodnie w obozach dla jeńców wojennych i stosują broń bakteriologiczną.

Przewodniczący konferencji brutalnie przerywał przemówienie delegata chińskiego, twierdząc, że ma ono „charakter polityczny".

Na plenarnym posiedzeniu konferencji w dniu 5 sierpnia mimo sprzeciwu szeregu delegacji, uchwalono nowy statut Czerwonego Krzyża, powierzający skompromitowanemu „Międzynarodowemu" Komitetowi Czerwonego Krzyża dodatkowe funkcje i nadający mu dodatkowe prawa.

Obóz serdecznej przyjaźni

Srebrzysty sygnał trąbki dzwoni wśród pięknych murów pałacu w Cieplicach. Jesteśmy na Międzynarodowym Obozie Pionierskim. Są tutaj dzieci z bohaterskiej Korei, NRD, Bułgarii i Polski. Spędzą tu miesiąc na wspólnej zabawie, zbiórkach i wycieczkach, zacieśnią węzły przyjaźni.

Wspaniały park wypełniły radosne głosy — dzieci oprowadzają gości. Pokazują basen, gdzie w upalne dni można wesoło bawić się i pływać, boiska sportowe i urządzenia pałacu — piękny gabinet pionierski, pracownie modelarstwa lotniczego i „sprawnych rąk", jasne sypialnie i jadalnie, sale wypełnione zabytkowymi meblami.

Program obozu jest bardzo bogaty, przewidziano zajęcia przyrodnicze, techniczne, artystyczne, sport, wycieczki, zbiórki tematyczne.

Po obiedzie wspólna zabawa — tańczymy koreański taniec „Ko-ko" i bułgarską „Horę", tańce niemieckie i polskie. Jest również konkurs piosenek, w którym pierwszą nagrodą był żywy kogut. Potem zawody szczypiorniaka, a po kolacji zapłonęło olbrzymie ognisko. Rozpoczęli je pionierzy Bułgarii montażem poświęconym X rocznicy śmierci wielkiego poety bułgarskiego Mikołaja Wapcarowa. Porywające są słowa wiersza, który deklamuje Elena Totewa.

...Po stawie płyną kolorowe lampki, wysoko w niebo strzelają iskry ogniska, rzucając cienie w perspektywę starych drzew parku. Przytuleni siedzą młodzi przyjaciele, którzy wiele pięknych chwil spędzą na obozie.

Dopiero się poznali, a już łączy ich serdeczna przyjaźń. I dzieci nie potrzebują tłumaczy, ruch ręki, uśmiech, spojrzenie wystarczą za słowa.

Zresztą każdy mówi, jak umie — niemiecka pionierka rozmawia z małą Kim-Sun-Ok po... polsku. Słów tych jest niewiele: Kochana, dobrze, pięknie — ale zastępują one najbogatsze w słowa zdania. Płyną prosto ze szczerego dziecięcego serca.

Te dzieci kochają swoje ojczyzny. Każde z nich chce żyć i pracować dla swego kraju i nie chce niczyich łez i krzywdy.

Kiedy Zdzisia Cholewa czyta list do Prezydenta Bieruta, gdzie dzieci piszą: „...Jesteśmy tu na obozie jedną wielką rodziną", wszystkie serca biją gorącą wdzięcznością dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej za radosne i szczęśliwe dni serdecznej przyjaźni.

J. BREITKOPF

1. Ingrid Oetzel i Ok-tejun są już serdecznymi przyjaciółmi. W jednym szeregu składają co dzień raport kierownikowi obozu.

2. Serdecznie witają dzieci wiceministra Oświaty, tow. Dembińską, która życzy im wesołych wakacji.

3. Pokazują basen, gdzie w upalne dni można wesoło bawić się i pływać...

4. Na zbiórkach tematycznych poznają historię naszej Ojczyzny. Niemieccy i bułgarscy pionierzy z zainteresowaniem oglądają zdjęcia ze spotkań towarzysza BIERUTA z harcerzami.

PRZEGLĄD TYGODNIA

Lisynmanowskie „wybory" made in USA

„Konstytucja" lisynmanowskiej Korei Południowej przewidywała, że prezydent jest wybierany przez parlament.

Stary łotr, Li Syn-man, robił ostatnio wszystko — i zresztą swoje osiągnął — aby prezydent był wybierany nie przez parlament, lecz w głosowaniu powszechnym.

Ktoś mógłby się spytać, skąd u zdrajcy, mordercy setek tysięcy ludzi i sługusa Amerykanów, znienawidzonego przez cały naród — nagle takie zaufanie do ludu? Czyżby pragnął, aby lud wybrał naprawdę tego, którego uważa za godnego tak wysokiego stanowiska? Nie ma obawy. Stary łotr pozostał tym, czym był. Sprawa jest bowiem prosta. **Li Syn-man wiedział, że nie ma najmniejszych szans, aby został ponownie wybrany prezydentem przez parlament, który w znacznej części został opanowany przez klikę konkurentów, łasych na amerykańskie dolary i lupy, zdobywane kosztem krwi ludu koreańskiego.** Konkurentów — którzy doszli do wniosku, że Li Syn-man i jego przyjaciele już dość się obłowili i teraz przyszła na nich kolej. W tej sytuacji Li Syn-man doszedł do prostego wniosku, że będzie mu znacznie łatwiej sfałszować wyniki wyborów powszechnych, aniżeli wyborów w parlamencie.

W rezultacie, 5 bm. w Południowej Korei odbyły się „wybory"... w stylu iście lisynmanowsko - amerykańskim. A więc przede wszystkim, galeria kandydatów na ponętne stanowisko prezydenta: Li Syn-man — którego bliżej przedstawiać nie potrzeba, ponieważ jest on aż nazbyt dobrze znany na całym świecie ze swych łotrostw i zbrodni. Drugi kandydat — to Czo Bon-am, znany powszechnie jako bliski przyjaciel amerykańskiego gauleitera Korei Południowej, ambasadora USA — Muccio oraz kata narodu koreańskiego — Mac Arthura. Przyjaźń ich zdobył w ten sposób, że dzielił się z nimi złotem i srebrem, złupionym w bankach koreańskich. Trzeci kandydat — to Sin Hyn-wu, właściciel wielu domów publicznych... — uczęszczanych przez amerykańskich oficerów. Wszyscy trzej godni siebie i swych amerykańskich przyjaciół.

Tak więc, 5 bm. przystąpiono do wyborów. Aby swym godnym konkurentom nie dać zbyt wiele czasu na kampanię przedwyborczą, Li Syn-man ograniczył ją do... 9 dni. Sam natomiast rozesłał na prowincje, w charakterze „pełnomocników" do spraw „wyborów", swych agentów, którzy **oświadczyli po prostu wyborcom, że pozbawieni zostaną kartek (a więc w praktyce skazani na śmierć głodową), jeśli nie wezmą udziału w „wyborach".** „Elementy szkodliwe" (a więc wszyscy patrioci) — oświadczyli agenci — **zostaną wyrzuceni ze swych mieszkań.**

W okręgach wyborczych dzień i noc patrolowały oddziały policji. Jak przyznała nawet reakcyjna brytyjska agencja prasowa Reutera, **wszystkie lokale wyborcze zostały obstawione policją i wojskiem, aby wywrzeć na wyborcach odpowiednie „wrażenie".** Dowódca VIII armii amerykańskiej w Korei, gen. Van Fleet, pod pretekstem „manewrów ćwiczebnych", ściągnął do Pusanu i Seulu oddziały wojskowe. W Inczon i Pusanie do portów zawinęło poza tym kilka amerykańskich okrętów wojennych.

Nie będąc, mimo całego terroru, zbyt pewien wyników wyborów, Li Syn-man zastosował jeszcze jeden niezawodny sposób. Po prostu... **nie wpisał na listy wyborców niewygodnych ludzi.** I tak np., jak oblicza agencja Reutera, w samym Pusanie „omyłkowo nie wpisano" na listy wyborców około 50 tysięcy ludzi. Oczywiście, na prowincji, a szczególnie na wsi, ilość tych „pomyłek" jest znacznie większa. Dopuszczono tam do „głosowania" jedynie tych, co do których reżym lisynmanowski nie miał wątpliwości, że oddadzą swój głos na zdrajcę narodu koreańskiego.

Jest jasne, że dla mieszkańców Korei Południowej nie miało najmniejszego znaczenia, który z kandydatów na „prezydenta" zostanie „wybrany". Jak należało przypuszczać — wybrany został Li Syn-man. Nie ulega jednak kwestii, że gdyby urządzono w Korei Południowej prawdziwie wolne wybory, to nie wybranoby Li Syn-Mana, lecz kandydata narodu, wroga amerykańskiego imperializmu, zwolennika i bojownika o wolną, demokratyczną, zjednoczoną Koreę.

W każdym razie wybory w Korei — to jeszcze jeden dobitny przykład, jak wygląda „demokracja" pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskiego imperializmu.

Amerykańskie niepowodzenia w Toronto

W dniu 26 lipca rozpoczął się w Toronto, w Kanadzie, zjazd Ligi organizacji Czerwonego Krzyża, w którym biorą udział delegacje 70 państw.

Mimo przewagi proamerykańskich przedstawicieli na zjeździe, obrady od samego początku przybrały niekorzystny dla USA obrót. Tak więc już w pierwszym dniu obrad, delegat australijski wysunął pod adresem amerykańskiego dowództwa w Korei oskarżenia, iż uniemożliwia ono przedstawicielom Czerwonego Krzyża udzielanie pomocy tzw. uchodźcom w Korei Południowej, tj. osobom, które wojska amerykańskie, wycofując się z Korei Północnej, zmusiły do udania się na południe. Delegat australijski Brown oświadczył, że w Australii panuje z powodu stanowiska dowództwa amerykańskiego **poważne poruszenie.**

A w czasie następnych posiedzeń **na porządku dziennym znalazła się sprawa, o której amerykańscy imperialiści stanowczo woleliby nie wspominać: sprawa wojny bakteriologicznej.** Oczywiście, robili oni wszystko, co leżało w ich mocy, aby dyskusję na ten temat utrącić w samym zarodku. Ich usiłowania spełzły jednak na niczym. Oburzenie stosowaniem zbrodniczych metod wojny bakteriologicznej, wyrażone przez opinię publiczną świata, jest tak wielkie, że gdy delegacja polska zgłosiła projekt rezolucji, wzywającej wszystkie rządy do ratyfikowania konwencji genewskiej o zakazie stosowania broni bakteriologicznej, to, mimo wściekłości delegata amerykańskiego, **jedynie 8 delegacji ośmieliło się głosować przeciwko tej rezolucji, która w rezultacie została przyjęta. Porażka amerykańska była tym** większa, że, jak stwierdził amerykański dziennik „New York Times", **„rezolucja polska była w rzeczywistości zatwierdzeniem tego samego wniosku, który Rada Bezpieczeństwa odrzuciła" głosami większości amerykańskiej.** Tak więc większość delegatów w Toronto otwarcie potępiła stanowisko amerykańskie w Radzie Bezpieczeństwa.

Druga porażka amerykańska — to sprawa czangkajszekowskiej delegacji w Toronto. Bo i Czang Kaj-szek wysłał swoją delegację, twierdząc, że ...reprezentuje Chiny. Co prawda Amerykanom udało się przeforsować odrzucenie wniosku, domagającego się oficjalnego wykluczenia przedstawicieli Czang Kai-szeka z obrad, ale ci, zorientowawszy się w nastawieniu większości delegacji do siebie oświadczyli... że wycofują się z Ligi Czerwonego Krzyża — co zostało przyjęte z ulgą przez większość delegacji, mających dość, napastliwych pod adresem Chin Ludowych i lokajskich pod adresem USA, wystąpień kuomintangowców.

Potem przyszła sprawa zakazu broni atomowej. Najpierw usiłowano zapobiec dyskusji, a gdy się to nie udało, nie mogąc bezpośrednio odrzucić rezolucji, zgłoszonej przez delegację radziecką, co w oczach opinii publicznej zdemaskowałoby ich prawdziwe oblicze, przedstawiciele mocarstw zachodnich, pod przewodem delegata amerykańskiego, postanowili całkowicie wypaczyć sens propozycji radzieckiej przy pomocy „poprawek". I tak wprowadzili oni, korzystając z proamerykańskiej większości, poprawkę, która zamiast zakazu broni atomowej proponuje wprowadzenie kontroli nad energią atomową, „w zależności od rozstrzygnięcia zagadnienia o powszechnym rozbrojeniu" — co w rezultacie prowadzi (zgodnie z dążeniami amerykańskimi) do pogrzebania sprawy, podobnie, jak się to udało delegacji USA zrobić w komisji rozbrojeniowej ONZ...

Obrady konferencji w Toronto trwają nadal. Dotychczasowy jej przebieg wykazał już rolę amerykańskiej delegacji i jej satelitów, którzy pragnęliby **sprowadzić Czerwony Krzyż do roli agencji Departamentu Stanu, do roli posłusznego narzędzia agresywnej polityki amerykańskiej.** Jednocześnie przyjęcie rezolucji polskiej w sprawie apelu o przystąpienie do konwencji o zakazie używania broni bakteriologicznej dowodzi, jak potężny jest nacisk demokratycznej opinii publicznej świata, który zmusił nawet proamerykańską większość do głosowania za wnioskiem... domagającym się właśnie od USA uznania zakazu broni bakteriologicznej.

Panika kolonizatorów

Mimo wszelkich wysiłków, francuskim kolonizatorom nie udaje się zgnieść bohaterskiej walki narodu tunisko o wolność. Używano różnych metod, a najczęściej — terroru i morderstwa niewinnej ludności, dokładnie według przepisów, które stosują wszyscy kolonizatorzy i imperialiści.

Ostatnio, wobec niepowodzenia metody terroru — zresztą nie zmniejszając go — rząd francuski zapragnął wypróbować jeszcze jednego sposobu: **oszustwa.** Temu celowi miał służyć tzw. program reform, który, według reklamy francuskich okupantów Tunisu, miał zapewnić Tunezyjczykom „daleko idącą wolność". Jednak nawet pobieżne zbadanie tego „programu reform" wykazuje, że reklamowa, na wzór amerykańskich, jest czystym kłamstwem. **Cała władza w Tunisie pozostałaby nadal w rękach francuskich urzędników kolonialnych, a Tunezyjczykom pozostawiono by w sprawach rządzenia ich własnym krajem jakąś bliżej nie określoną rolę „doradczą".**

Nic tedy dziwnego, że „program reform" i francuski nacisk w kierunku jego przyjęcia wywołał **wzrost oporu szerokich warstw narodu tunisko.** Sprzeciw narodu przeciwko usiłowaniom francuskich imperialistów utrzymania Tunisu w swej władzy jest tak silny, że nawet bej Tunisu (monarcha) zdobył się na rodzaj biernego oporu wobec kolonialnych władz francuskich odwlekając ku ich wściekłości rozpatrzenie proponowanych „reform".

Lud Tunisu natomiast walczy nie biernie, ale aktywnie. Oto kronika kilku tylko dni:

pomiędzy **Sfax** a **Gabes** wysadzono w powietrze pociąg towarowy, wiozący zaopatrzenie dla wojsk francuskich. W miejscowości **Bakelta** podłożono bombę pod dom, zamieszkiwany przez Tunezyjczyka, wysługującego się francuskim kolonizatorom. W mieście **Suza** odbywał się wybór „piękności" tego miasta, który w najwytworniejszej kawiarni zgromadził „śmietankę" kolonizatorów francuskich. W czasie tej „uroczystości", z pobliskiego gaju oliwnego ostrzelano taras kawiarni i sam lokal. Dwie osoby zostały zabite i wiele rannych. Uciekający przedstawiciele "śmietanki" w panice nawzajem się podeptali, zwiększając w ten sposób ilość rannych...

Wzrost walki narodu tunisko wprawił w panikę francuskich kolonizatorów — i to nie tylko tych, którzy brali udział w wyborze „królowej piękności". Jak donosi oficjalna francuska agencja France Press, wielu francuskich obszarników przekazuje swój majątek do Francji, zdając sobie sprawę, że ich panowanie w Tunisie staje się coraz bardziej niepewne. W ostatnich dniach stwierdzono, jak pisze AFP, ucieczkę kapitałów w wysokości „wielu miliardów franków". Wielu kolonizatorów nosi się z zamiarem opuszczenia Tunisu, a przekazywanie pieniędzy za granicę ma na celu „zapewnienie sobie powrotu".

...Bliski Wschód i Afryka Północna stają w ogniu. Wszędzie pali się grunt pod nogami imperialistów. W Iranie, Egipcie, Tunisie. **Narody krajów kolonialnych i zależnych dość mają imperialistycznego jarzma i zbliża się nieuniknienie chwila, gdy jarzmo to ostatecznie zrzucą.** W swojej wspaniałej walce cieszą się zdecydowanym poparciem wszystkich miłujących wolność i pokój ludzi na całym świecie.

B. RAYZACHER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11. TELEFONY: Central.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP" Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. cen r. 8 04-21, 22 30.

WARUNKI PRENUMERATY: mies. — 1.80 zł, kwart. — 5.40 zł, półrocznie — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zlecona przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".

A 12 666

3-B-23960